Należytość poczt. opłacono gotówką.

Cena 15 groszy

Nr. 11 Kraków, 15 marca 1936 r. Rok XII.

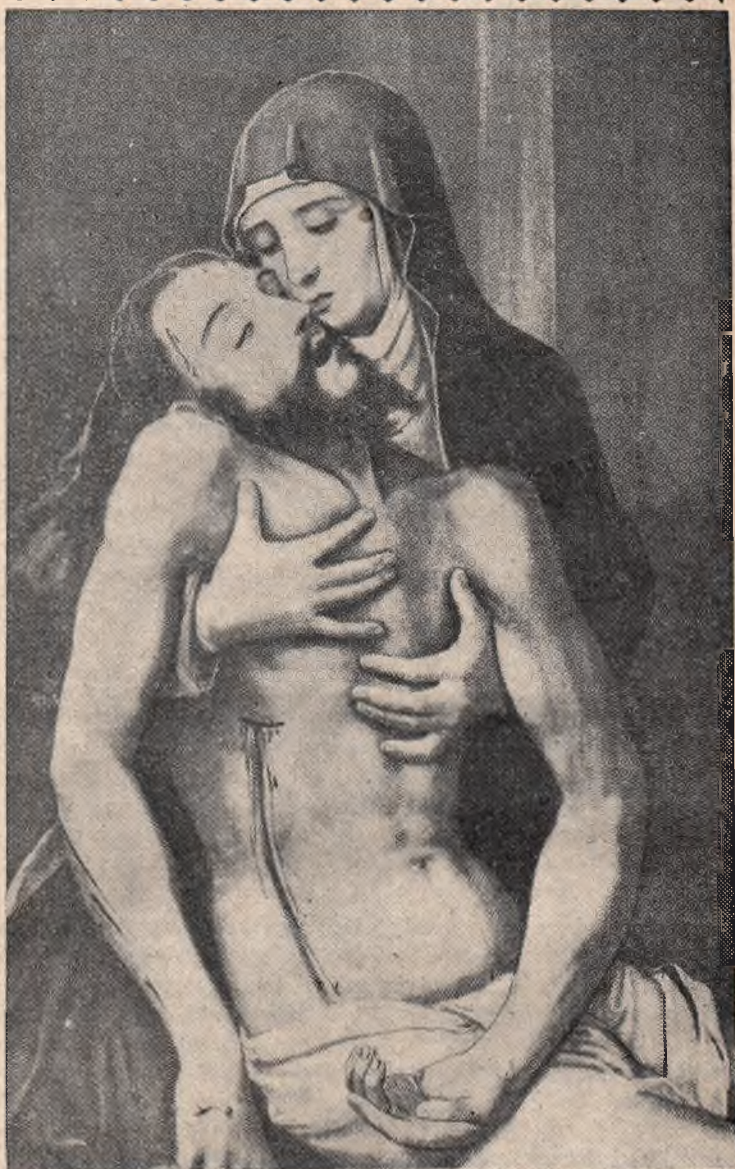
DZWON NIEDZIELNY

Kościół a szkoła w Polsce

Katolicy mają wszelkie prawo i obowiązek dążyć do zapewnienia swym dzieciom szkoły po myśli nauki Kościoła. Świetnie to w liście pasterskim z okazji 10-lecia diecezji katowickiej wyraził Ks. Biskup Stanisław Adamski. „Ideałem Kościoła katolickiego — pisał tam — jak i olbrzymiej większości katolickiego społeczeństwa Polski nie jest szkoła daremnie starająca się dla zewnętrznej jedności połączyć w sobie rozbieżne prądy światopoglądowe, a w imię pozornej sprawiedliwości wobec innych wyznań ścieśniająca i krzywdząca nieraz naukę katolicką. Nie może być ideałem katolika szkoła, która wychowując wspólnie ludzi rozmaitych wierzeń, musi zmierzać do wychowania nieistniejącego w życiu człowieka międzywyznaniowego. Ideałem szkoły dla młodzieży katolickiej będzie zawsze państwowa czy prywatna szkoła zdecydowanie katolicka, wysoko postawiona pod względem organizacji i nauczania, jaknajwięcej jednolita w całem państwie, ale całkowicie przeniknięta duchem katolickim i we wszystkich poczynaniach zgodna z nauką i prawami Kościoła katolickiego — szkoła, w której nauczanie religji i wychowanie religijne naczelne zajmować winno stanowisko".

Takiej szkoły żąda w encyklice o „chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży" Pius XI, takiej szkoły pragną gorąco dla swych dzieci rodzice katoliccy. Troska o nią jest największą troską i najważniejszem zadaniem katolików obecnej doby. Toteż z łatwo zrozumiałem zainteresowaniem kierownicy katolickiej opinji publicznej, zebrani w Warszawie na zjeździe prasowym w nowym Domu Katolickim im. Piusa XI, słuchali referatu Ks. Biskupa śląskiego na temat „Kościół katolicki a szkoła", w którym z praktyki lat ostatnich znalazły się przykłady rewelacyjne. W wywodach swych przedstawił dostojny prelegent stanowisko Kościoła katolickiego w dziedzinie nauczania i wychowania młodego pokolenia, stanowisko Konstytucji polskiej i Konkordatu, zawartego ze Stolicą Apostolską. Niejednokrotne przejawy dobrej woli ze strony kierowników nawy państwowej w Polsce, by zapewnić młodzieży wychowanie religijno-moralne, były i są paraliżowane przez biurokrację szkolną, a zwłaszcza przez Związek Nauczycielstwa Polskiego („Ognisko"), który nie ogranicza się w swej działalności do żądań zawodowych, ale wychodzi za te granice. Okólnik ministra Bartla o praktykach religijnych w szkole, będący logicznem zastosowaniem w życiu przepisów konstytucyjnych o nauczaniu religji, był i jest najbardziej zwalczany przez Zw. Naucz. Pol. Ten sam stosunek ujawnia się w dziedzinie nauczania religijnego w tych dykasterjach i urzędach szkolnych, na których czele stoją kurator, inspektor lub wizytator, członek Z.N.P. i gorliwy wykonawca sugestyj antykatolickich tej organizacji. Ograniczenie godzin nauki religji w szkole, wrogi stosunek do organizacyj katolickich na terenie szkolnym, podważanie zasad religji przez nauczycieli ateistów — jest wyrazem tendencyj laicystycznych, które przeniknęły z Francji do Polski i tu znajdują w szkolnictwie ślepych naśladowców.

O tem, że istotnie niższe władze często sabotują zasady ustalone przez ministerstwo, X. Biskup Adamski powiedział raz ministrowi oświaty (Wacławowi Jędrzejewiczowi) i usłyszał odpowiedź: „Niestety, ks. Biskup ma rację". Przed dwoma laty wypłynęła sprawa, aby katechetów mianowało ministerstwo bez



pośrednictwa biskupów. W tym duchu wyszedł okólnik ministerjalny. Episkopat zaprotestował, sprawa oparła się o ministra. Okazało się, że minister nic nie wie o podobnym okólniku. A jak było z programem nauczania. Episkopatowi nadesłano wcale ładnie zrobiony program. W jednem miejscu budził on zastrzeżenia, gdyż w nauczaniu odrzucono wiarę, wypływającą z objawienia. Episkopat odrzucił to i zaproponował komisję rzeczoznawców. Tę propozycję odrzuciło ministerstwo i później okazało się, że minister nic nie wie o odrzuceniu propozycji episkopatu, a tymczasem na terenie rozsiewano pogłoski, że biskupi wstrzymali zatwierdzenie programu.

Podobne przykłady dowodzą, że wślizgnęły się do najwyższych władz oświatowych ze Związku Ogniskowców siły niepożądane, które chcą kierować wychowaniem w Polsce ponad głową ministra — i na to właśnie pozwolić nie może społeczeństwo katolickie, które ma prawo i obowiązek zapewnić swym dzieciom szkołę wyznaniową.

Łuna od gwiazdy czerwonej.

„Nowy kościół powszechny bez Boga i przeciw wierze w Boga“ zakłada sowiecki związek bezbożników wojujących. A ponieważ bezbożnictwo jest bronią pomocniczą walczącego komunizmu, dlatego w którymkolwiek kraju wybucha rewolucja komunistyczna, łączy się ona zawsze, z prześladowaniem religijnem, z tępieniem chrześcijaństwa, więzieniem duchowieństwa, zamykaniem lub paleniem kościołów itp. Jak O. Urban trafnie stwierdził w tych dniach na zjeździe redaktorów prasy katolickiej w Warszawie, z działalności obecnej bezbożników uderza dążność do masowości, w przeciwieństwie do dawnego wolnomyślicielstwa, które zwykle obejmowało tylko pewne grupy ludzi z inteligencji. Ale zauważyć należy, że w Polsce dzisiejsza ofenzywa bezbożnictwa nie widząc jeszcze powodzenia w podboju mas robotniczych ni chłopskich, prowadzona jest z myślą zdobycia sobie przedewszystkiem młodzieży. W tym celu w ostatnim czasie w nadzwyczajny sposób wzmogła się robota opanowywania szkoły przez zjednane dla ateizmu nauczycielstwo.

Z jednej strony widzimy wśród młodej inteligencji polskiej wybitny wzrost religijności, przejawiający się masowym udziałem n. p. akademików w życiu religijnem aż do rekolekcyj zamkniętych, lub gremjalnem upominaniem się o chrześcijański charakter wyższych uczelni, jak świeżo wprowadzanie krzyży do sal wykładowych. A z drugiej strony mamy gorączkową robotę dla przeciwdziałania postępom katolicyzmu w dorastającem pokoleniu. Do tego zmierza propaganda wśród młodzieży pełnego wyżycia się bez jakichkolwiek obowiązków i ograniczeń, kult nagości ze swobodą płciową, najwcześniejsze uświadomienie seksualne zapomocą pornografji, podawanie tematów wypracowań szkolnych w tym rodzaju jak dla klasy VII „czy rozwody są wskazane“, a dla III (w gimnazjum w Rohatynie) „czy lepiej żenić się wcześnie czy późno“ itp.

Przecież na konferencjach nauczycielskich w pewnych przez ateistów opanowanych inspektoratach, pouczano nauczycieli, by po wsiach i w ośrodkach robotniczych oddziaływali na rodziców w duchu antyreligijnym, np. przedstawiając duchowieństwo jako wroga klasy pracującej. Na takich konferencjach domagano się szkoły bezwyznaniowej, a do czasu zdobycia jej, pouczano nauczycieli, jak mają, wykładając każdy przedmiot, nadawać mu tło i oświetlenie przeciwreligijne.

I właśnie ze skutkami takich instrukcyj mamy dziś tu i ówdzie do czynienia po szkołach, odkąd bezbożnicy zyskali znaczne wpływy w osławionym Związku Nauczycielskim, organizacji liczebnie najsilniejszej i najmożniejszej, a zabarwionej wybitnie marksistowsko, często jawnie komunistycznej, podburzającej do wystąpień przeciw religji. To nazewnątrz objawia się żalami rodziców, że tam a tam niewolno rozpowszechniać pism religijnych, lub śpiewać pieśni kościelnych, prowadzić Sodalicji lub Krucjaty Eucharystycznej; ale za to nietylko wolno, lecz nawet jest polecenie trzymania lub obowiązkowego czytania czasopism i książek szerzących bolszewizm i bezbożnictwo.

W tej chwili zewsząd słychać o masowem zasypywaniu młodzieży, od dzieci aż do akademików, bibułą tajną, podrywającą powagę Kościoła, godzącą w cześć duchowieństwa, ośmieszającą dogmaty, wierze przeciwstawiającą naukę, na miejsce religji stawiającą rozum. Kto „zrobił“ chrystjanizm lub marksizm — pyta n. p. autor artykułu i odpowiada, że stale i niezmiennie kilku ludzi wydających książeczki. Przecież „legendarny rabin z Nazaretu i kilka książeczek ewangelji — zrobiło chrystjanizm“...

Dużą nadzieję bezbożników stanowił doniedawna Legjon Młodych i związana z nim ideowo i organizacyjnie Straż Przednia, w których wolnomyśliciele widzieli sojuszników. Fiasko tych organizacyj i Związku Młodzieży Demokratycznej są dla ruchu ateistycznego w Polsce poważnym ciosem i zdaje się, że wzmożenie ich akcji obecnie zmierza właśnie do wyrównania strat.

Za najniebezpieczniejszą robotę ich należałoby poczytywać usilne staranie się o to, by na naszym gruncie przyjęła się organizacja „pionierów komunistycznych“. Moskwa chwali się, że już dwa lata temu miała w Polsce 16 tysięcy młodzieży w tej organizacji tajnej, o której O. Urban też mówił na wspomnianym zjeździe prasowym. Tworzy ona bądź jaczejki zamknięte, bądź też wchodzi do innych organizacyj jawnych ze szczególnem uwzględnieniem właśnie Legjonu Młodych, Straży Przedniej, także Strzelca — i w nich kieruje akcją przeciwkapitalistyczną i przeciwnarodową, a także walką z religją.

Wśród inteligencji dorosłej podłożem dla ateizmu jest zwątpienie lub zobojętnienie religijne. Do tego za żadną cenę nie można dopuścić u młodzieży. To też należy wszelkich sił użyć ze strony katolickiej, by zapobiec szerzeniu się na gruncie polskim potajemnej imitacji leninowskich „trójek pionierskich“, do których wciąga się już dzieci od lat 8 lub 10-ciu. Praca prowadzona jest „ogniwami“ złożonemi z trójek, które łączą się w „małe łańcuchy“, a dopiero z tych po wypróbowaniu dłuższem powstają „wielkie łańcuchy“. „Mały łańcuch“ jest właściwie antyreligijnym kursem instruktorskim, na który kieruje „pionier“, szef jednego ogniwa, kogoś najgorliwszego z trójki i ten szkolony jest na założyciela nowej znów trójki.

Otóż taki aparat tajnej ofenzywy bezbożnictwa uruchomiono w szkołach polskich dopiero w najświeższym czasie pod opieką „TUR-u“ (Tow. uniwersytetu robotniczego), krzewiącego bezwzględnie ateistyczną oświatę, oraz Polskiego Związku wolnej myśli, należącego do międzynarodowej centrali bezbożniczej, a powstałego na miejsce rozwiązanego za jawny komunizm Tow. Wolnomyślicieli polskich.

Jest to wszystko robione w tym celu, by sobie wychować w Polsce upragniony przez komintern wspólny front ludowy, od którego w tej chwili odżegnywują się starzy w niektórych stronnictwach, ale go już młodzi chcą. Taki wspólny front za pieniądze Moskwy zaświecił gwiazdę czerwoną nad Hiszpanją a bijąca od niej łuna ogarnia coraz większem niebezpieczeństwem bezbożniczego komunizmu Francję. Nie czekajmyż, by złowrogie blaski takiej łuny nad Polską miały nam zaświecić w oczy!

Niebezpieczeństwo jest tem większe, że u nas są jeszcze w społeczeństwie liczne warstwy mało oświecone i te właśnie należy ochronić przed nowemi „chwytami“ kominternu, który np. we Francji prowadzi teraz agitację starającą się przekonać katolicko usposobionego chłopa czy robotnika, że hasła komunistów zgadzają się z zasadami chrześcijańskiemi i w tym celu na okładkach swoich pism malują zamiast gwiazdy, na tle kuli ziemskiej, wielki czerwony krzyż z sierpem i młotem. Przed taką ich nową metodą świeżo przestrzegał Francję kardynał Verdier, przypominając, że Lenin zakładając państwo bezbożnicze, wołał, iż wszelkie idee religijne są ohydą. A zatem ów sfałszowany krzyż nie jest niczem innem jak gwiazdą Lenina i Stalina, budujących nowy kościół powszechny bez Boga i przeciw wierze w Boga.

Na warszawskim zjeździe redaktorów pism katolickich po gruntownym referacie ks. J. Urban podał następujące postulaty w celu przeciwdziałania zgubnej akcji bezbożniczej:

1) Stworzenie jednej na cały kraj centrali ewidencyjnej dla śledzenia wszelkich objawów propagandy bezbożnictwa lub przygotowań do niej przez podkopywanie wiary. Śledziłaby ta centrala za pismami i książkami jawnie ateistycznemi, ale badałaby także prądy dla religji wrogie lub niebezpieczne w podręcznikach szkolnych, w rozprawach naukowych, w popularnej literaturze naukowej, w dziennikarstwie, w powieści i poezji, teatrze, kinie i radjo, w wystąpieniach działaczy politycznych, w poczynaniach i zarządzeniach władz szkolnych i administracyjnych.

2) W związku z centralą ewidencyjną stałby powinno biuro prawne; do niego należałoby wdrażać postępowanie karne przeciwko napaściom na religję i Kościół, o ile one stoją pod opieką prawa, nadto zawiadamiać poszczególne osoby z kleru o wymierzonych przeciwko nim zarzutach w celu wdrażania przez nie spraw o potwarz czy zniesławienie.

3) Przeciwdziałać propagandzie bezbożnictwa i przygotowywaniu umysłów pod jego posiew przez prasę. Obrona religji winna być konkretną i aktualną, t. j. uwzględniać te zarzuty, które obecnie są w kursie. W tym celu centrala ewidencyjna winna postarać się o współpracę najlepszych specjalistów w każdym dziale wiedzy teologicznej i świeckiej i dane przez nich wskazówki lub rozwiązania stawianych przeciwko religji zarzutów komunikować redakcjom pism katolickich.

4) Prasa katolicka, nawet popularna, musi być bardziej, niż dotąd, naukową i krytyczną. Wystrzegać się musi legend, niesprawdzonych cudowności, podawania jako prawdy obowiązującej — opinji prywatnych, lub tradycyj przez naukę podkopanych. Ostrożność pod tym względem jest niezbędna, by bezbożnictwu nie dostarczać sposobności do nowych zarzutów przeciwko nauczaniu kościelnemu, do ośmieszania niekrytyczności katolików.

5) Do obrony i umocnienia wiary wciągnąć w większej mierze świeckich, urzeczywistniając hasło „apostolstwa świeckich". Żeby jednak kadry takich obrońców wiary wyrobić, dążyć do utworzenia, w większych miastach przynajmniej, kursów pogłębienia znajomości religji dla osób obu płci. Kursy takie, coś w rodzaju wydziałów teologicznych dla świeckich, musiałyby systematycznie kształcić w apologetyce katolickiej, znajomości dogmatów, etyki i historji kościelnej. Organizacje religijne istniejące także winny przyjąć charakter szkół pogłębienia religijnego i wytwarzania umysłowej elity katolickiej.



Na trzecią Niedzielę Postu

EWANGELJA, Łuk. XI. 14—28.

Onego czasu: wyrzucał Jezus czarta, a ten był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy, i dziwiły się rzesze. A niektórzy z nich mówili: Przez Beelzebuba, książęcia czartowskiego wyrzuca czarty. A drudzy kusząc domagali się znaku od niego z nieba. A on skoro ujrzał myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone będzie spustoszone, i dom na dom upadnie. A jeżeli i szatan rozdzielony jest przeciwko sobie, jakże ostoi się królestwo jego? gdy powiadacie, że ja przez Beelzebuba wyrzucam czartów. A jeżeli ja przez Beelzebuba wyrzucam czartów: synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dlatego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeżeli palcem Bożym wyrzucam czartów: zaiste na was przyszło królestwo Boże. Gdy mocarz uzbrojony strzeże dworu swego, w pokoju jest to, co ma. Ale, jeżeli mocniejszy nad niego nadszedłszy zwycięża go, odejmie wszystką broń jego, w której ufał, i łupy jego rozda. Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest: a kto nie gromadzi ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty odejdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku: a nie znalazłszy, mówi: Wrócę się do domu mego, skąd wyszedłem. A przyszedłszy, znajduje go umiecionym, i ozdobionym. Wtedy idzie, i bierze ze sobą siedmiu innych duchów gorszych od siebie, a wszedłszy, mieszkają tam. I stają się późniejsze rzeczy człowieka owego gorsze, aniżeli pierwsze. I stało się, gdy to mówił: podniósłszy głos pewna niewiasta z rzeszy, rzekła mu: Błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi, które ssałeś. A on rzekł: I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego, i strzegą go.

„Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest... a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza". Zmaganie się dla nas Zbawiciela aż do krwi wymaga z naszej strony nie obojętności lecz współpracy za przykładem św. Pawła Apostoła i wedle jego słów: „wypełniam to, czego nie dostawa utrapieniom Chrystusowym". Kolos. 1, 24. Jezus brzydzi się więcej obojętnymi, niż nawet otwartymi wrogami: „bodajbyś był zimny albo gorący, ale iżeś letni, pocznę cię wyrzucać z ust moich". Obj. 3. 16.

Rozpalajmy dziś w dalszym ciągu swe serca rozważaniem bezgranicznej ofiary Jezusowej, określonej tak krótko a tak znakomicie słowami: „większej nad tę miłości żaden nie ma". — Kiedy my cierpimy i umieramy — to musimy, Jezus zaś oddawał swe życie dobrowolnie. Są ludzie, którzy poszli na śmierć za innych, lecz czyż który wybrał umieranie tak bolesne? O ukochani, słyszeliśmy nieraz o bohaterstwie aż do utraty życia, o narażaniu się w ratowaniu innych na niechybną śmierć; sławimy takich bohaterów słusznie, ale cierpienia i śmierć Chrystusa stoją o całe niebo wyżej! Żadne słowo ludzkie nie jest w stanie oddać tej głębi miłości Jezusowej! To nie żadna powieść wysnuta z fantazji, ale najoczywistsza a dla nas błogosławiona rzeczywistość! Bo rozważmy tylko: sam Bóg, nieśmiertelny Bóg oddał swe życie za nas! Gdy człowiek za człowieka umiera, poświęca to, co przecież i tak później musi stracić. Upłynie 5, 10, 20... lat, a usłyszałby i tak rozkaz Boży: „rozporządź twój dom, gdyż musisz umrzeć". Więc i bohater nawet ofiarował tylko te kilka lat. Nie chcemy bynajmniej umniejszać ludzkiego bohaterstwa, ale w porównaniu z miłością Boga, który nie musiał nigdy umierać, miłość i poświęcenie ludzkie jest tylko iskierką. „Dlatego mię miłuje Ojciec: iż ja kładę duszę moją... Nikt jej nie bierze odemnie, ale ja kładę ją sam od siebie: i mam moc położyć ją..." Jan 10, 17. Żadna kropla krwi Jego nie wylała się bez Jego woli, żadne uderzenie nie padło nań, któregoby nie dopuścił, ani wbrew Jego woli nie przebiły rąk i nóg Jego gwoździe, ni ciernie głowy. „Ofiarowan jest, iż sam chciał". Izaj. 53, 7.

Bezmiar miłości ocenimy jeszcze lepiej, gdy zważymy: za kogo Jezus umarł. Może niektórzy z nas słyszeli o wiernym słudze, który, gdy nieprzyjaciele chcieli uśmiercić jego pana, sam się ubrał w jego ubranie i został zabity, gdy tymczasem pan jego uratował się ucieczką. Musiał to być naprawdę wielkoduszny sługa, ale także co za pan, który tak rozmiłował w sobie sługę! Lecz uważmy różnicę: Tam umiera sługa za pana, tu Pan — i prawdziwy Pan — za nas, za swe stworzenia, za swe „przyjacioły", jak nas nazywa Jezus. „Przyjacioły" piszemy w cudzysłowie, bo cała przyjacielskość tylko ze strony Chrystusa, my zaś jesteśmy nic więcej tylko nieużyteczni słudzy. (Łuk. 17, 10.). Słudzy? — raczej nieprzyjaciele! Czyż wówczas, kiedy nas nazwał przyjaciółmi, czyśmy nie byli Jego nieprzyjaciółmi — a może nadal przez grzech nimi jesteśmy? O Boże! skąd to wszystko? Skąd to, żeś nas do końca umiłował? „Bo... Chrystus, gdyśmy jeszcze byli mdłymi — przez grzechy — umarł za niepobożnych. Bo ledwie kto umiera za sprawiedliwego: bo za dobrego snadźby się kto umrzeć ważył". Rzym. 5, 6. Baczmy, z jaką ostrożnością Apostoł pisze: możeby kto miał ochotę życie dać: Czyli chce powiedzieć: dotąd może zajść ludzka miłość i to tylko w wyjątkowym jakimś wypadku, dalej nie sięga ona nigdy. Miłość Boża na tem się nie kończy: ofiaruje się ona nie za sprawiedliwych, lecz za grzesznych, — nie za przyjaciół, lecz za nieprzyjaciół. — Co spowodowało Boga, że oddał Swego Syna za nieprzyjaciół? Czy mamy o to pytać się jeszcze? Czyż nie widzimy, że nic innego, jak tylko bezmiar miłości i miłosierdzia? Tylko taka miłość może poświęcić się dla buntownika, niechcącego słuchać przykazań Bożych. Naprawdę „większej

miłości nad tę nikt nie ma". Ta najwyższa miłość kazała Jezusowi obnażonemu, niewinnemu przyjąć na się rolę tego, który obraził i przyjąć karę śmierci.

Czy doszliśmy już do końca? Tak, gdy idzie o naszą możność zmierzenia głębin i szczytów Bożego miłosierdzia. ,,Możecie sami wyczuć — mówi Stingeder — że nasza ograniczoność wikła się i gubi w tej niedościgłej dla naszego umysłu sprawie i nie jest w stanie oddać Bożego żaru miłości. Zaiste, wojska Cherubinów i Serafinów winny głosić tę miłość Boga! Mimoto odważam się was prosić, byście się przypatrzyli miłości Bożej aż do końca. Wówczas zobaczycie, że jest ona tak niepojętą, tak wyjątkową, ponad wszelkie ludzkie zrozumienie, że gdyby jej nam sam Bóg nie opowiedział, nigdybyśmy temu wiary nie dali. Mam na myśli zadośćuczynienie Zbawiciela za nas. Bogu dzięki, że nie potrzebuję o tem mówić własnemi słowami, gdyż obawiam się, żebyście mnie posądzili o bluźnierstwo, gdy wypowiem największą tajemnicę naszej wiary. Powtórzę zatem słowa św. Pawła Ap. z 2-go listu do Koryntjan: ,,Tego, który nie znał grzechu, uczynił grzechem za nas — włożył grzechy nasze na Niego (t. j. Chrystusa) — abyśmy się stali sprawiedliwością Bożą w nim" (5, 21.). Czy pojmujemy co te słowa zawierają? To nie powtórzenie tylko tego, cośmy już przedtem rozważali, że Jezus w zastępstwie naszem poniósł karę za grzechy, którąśmy, będąc winnymi, mieli cierpieć. Słowa Apostoła mówią daleko więcej, mianowicie, że Jezus wziął na siebie niejako naszą winę, to znaczy, mimo że naprawdę sam nigdy nie był winnym, to jednak wobec Ojca wystąpił jakgdyby grzeszny winowajca. Weszliśmy w treść słów nigdy i nigdzie niesłyszanych, ale bo też nikt nigdy ni przedtem ni potem nie miał miłości takiej, jak miłość Jezusowa. Nie pomogły inne sposoby: ni piekło, ni niebo, ni ciernie na drodze grzechu, ni arcydzieło Bożej miłości: sakrament Pokuty, ni cud tej miłości: cierpliwość Jego, — przeto Jezus chce nas w naszych złościach zahamować swą nieograniczoną miłością. Dlatego św. Paweł Apostoł w 2-gim liście do Koryntjan (5, 14) mówi: ,,Miłość Chrystusowa przyciska nas". Żeby ta miłość mogła nas zwyciężyć, uczyńmy dziś postanowienie, że damy się jej pokonać, żeby ,,być z Chrystusem"; do Jezusa zaś wołajmy: daj nam o Jezu ,,chcieć i wykonać". (Filip 2, 13). *X. St. M.*

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

15	marca	niedziela „głucha" Klemensa Dworzaka
16	„	poniedz. Cyrjaka m.
17	„	wtorek Jana Sarkandra m.
18	„	środa Cyryla Jeroz. b. Dokt. Kość.
19	„	czwartek Józefa Oblubieńca N.M.P.
20	„	piątek Teodozji
21	„	sobota Benedykta opata.

List z Chin.

Hinganfu 5. stycznia 1936.

Przewielebny Księże Redaktorze!

Pragnę tym listem dać wyraz wdzięczności za przesyłanie memu współbratu Bratu Ignacemu ,,Dzwonu Niedzielnego", z którego ja także chętnie korzystam. Oddawna pragnąłem skreślić kilka słów do Ks. Redaktora lecz z braku czasu trudno mi było zasiąść do biurka. Ja pracuję około chorych w ambulatorjum, dziennie przychodzi około 150 osób, oprócz tego wychodzę do miasta odwiedzać chorych.

Jak w innych pismach tak i w ,,Dzwonie" od dłuższego czasu często pisze się o Chinach. Wiadomości dochodzące do Polski są jedną dziesiątą tutejszej rzeczywistości. Trudno zrozumieć, że w państwie które bez przesady można nazwać mlekiem i miodem płynącem, setki tysięcy mieszkańców prawie coroku marło z głodu. Naprzykład w naszej prefekturze jest węgiel, kryształ, wapno, żelazo, miedź, azbest i złoto wydobywane z piasku około rzeki, oprócz tego rosną wszelkiego rodzaju jarzyny, zboże i drzewa owocowe, a mimo to prawie coroku ludzie mrą z głodu. — Bogactwa mineralne nie są wykorzystywane, większość ornej gleby jest użytkowana pod uprawę trucizny — opium, którego używa około 90 procent ludności w naszej prefekturze, jako narkotyk i jako jedyny środek samobójstwa. Pozatem niema roku, żeby jakiej okolicy nie nawiedziła klęska powodzi, która tak biednym jak i bogatym zabiera całe mienie.

Grasują tu bandytyzm i komunizm gorsze i niebezpieczniejsze od żywiołów. Żadna ścieżka w naszej prefekturze nie jest bezpieczna. Przed paru laty komuniści założyli niezależne państwo w prowincji Cian-si; dzięki temu przynajmniej inne prowincje zażywały trochę spokoju, bo bandytyzm mniej groźny od komunizmu zawsze się panoszył. Przed dwoma laty wojska rządowe wyparły ich z jednej prowincji, obecnie grasują po wszystkich prowincjach, niszcząc wszystko ogniem i mieczem. Szkoda, że niema tu Sienkiewicza, bo mógłby napisać trylogję. Trudne do pomyślenia, żeby człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże, mógł się stać tak bardzo podobnym do dzikiego zwierza. Niema u nich miłosierdzia dla tych, którzy nie myślą i nie działają tak jak oni. Katusze nie do pomyślenia są przez nich stosowane na porządku dziennym, co dziwniejsze są oni okrutni nie tylko dla przeciwników, lecz i między sobą nie znają przebaczenia. Kilka miesięcy temu został ranny w twarz jeden z wyższych oficerów ;nie pomogły jego zaklęcia, prośby i zapewnienia, że może nadal maszerować i walczyć: koledzy orzekli, że narazie nie jest zdolny do służby, a więc wedle ich zwyczaju musiał maszerować z innymi rannymi, aby być pogrzebanym we wspólnej mogile żywcem. Dziwnem jest także, że Chińczycy z natury nie lubią dyscypliny i rygoru, a komuniści ją mają i to wprost stalową, i to jedynie ich trzyma. Za próbę ucieczki lub jakie inne uchybienie — kara śmierci! Mimo, że są marnie odżywiani i wogóle nie znają wypoczynku, są nadzwyczaj wytrzymali: przeszło 100 km dziennie po górach jest dla nich zabawką i dlatego wszyscy się ich obawiają, bo nikt nie wie czy zdoła się uratować ucieczką. Kilka miesięcy temu wpadli niespodzianie do niedaleko stąd leżącego miasteczka; przebywali w niem zaledwie parę godzin ,lecz te im najzupełniej wystarczyły dla zrabowania wszystkiego; po paru godzinach znikli jak się pojawili, zostawiając 200 trupów ludności cywilnej. W każdej większej grupie komunistów znajduje się paru przywódców wysłanych i utrzymywanych przez Rosję bolszewicką. Oto pomoc i przyjaźń jaką raczy ,,wspaniałomyślna" Rosja biedny i ciemny naród chiński!

Trudna i niebezpieczna jest praca w takiej sytuacji, lecz ręka Boża czuwa nad nami i błogosławi wysiłkom. Tego roku na Boże Narodzenie w jednym tylko dystrykcie (okręgu) Hin-gan mieliśmy 132 chrzty dorosłych. Dużoby można pisać na te i inne tematy co do obecnych republikańskich Chin, lecz z obawy aby nie zabierać wiele drogiego czasu Ks. Redaktorowi, pozwolę sobie napisać innym razem coś więcej.

Oddany całem sercem w Chrystusie, niegodny brat
Florjan, Franciszkanin.

Od redakcji: Jesteśmy przekonani, że Czytelnicy ,,Dzwonu" z pożytkiem i z ciekawością będą czytać te chińskie listy z misji, i dlatego, zasyłając Braciom serdeczne pozdrowienia z Polski, prosimy i nadal o pamięć.

Chinganfu (Chiny): Nowoochrzczeni w dniu Bożego Narodz. 1935.



Marjan Obertyński.

Tam — gdzie zgasło słońce

(Z cyklu wrażeń włoskich.)

Rok rocznie, w pierwszych dniach marca, Kościół katolicki wspomina o wielkiej, świetlanej postaci, która życiem swojem i czynami zajaśniała blaskiem chwały świętych i chwałą uczonych. Postacią tą — to wielki uczony — Doktor Kościoła — Doktor powszechny — Patron uczącej się młodzieży — uniwersytetów i seminarjów — Św. Tomasz z Akwinu — dominikanin. Niemasz dziś miejsca na świecie — gdzie króluje Chrystus — by tam nie czczono Tomasza. i choć 700 lat minęło od jego śmierci — żyje On i trwa wśród czystych serc katolickich młodzieńców. Dlatego też, z niekłamaną radością przyjąłem wiadomość, że w dniu jego święta, wyrusza wycieczka z Rzymu, by odwiedzić to miejsce, w którem czystego a świętego swego dokonał żywota.

W piękny wiosenny ranek, ruszył stalowy pociąg w zielenią okryte pola i pagórki, — wioząc nas w malownicze okolice Piperna. Rozmowa obracała się w około aktualnej kwestji, t. j. życia, czynów i pism Wielkiego Doktora, który chlubą wieczną okrył dostojny Zakon Braci Kaznodziejów — inaczej mówiąc — Dominikanów. Żywo stanęła między nami postać ukochanego Świętego, który za życia już pojął swym rozumem tajemnice nieba — więcej — Boga niemal samego. Ze stacji Piperno na piechotę ruszyliśmy, prześliczną górską drogą, wśród winnic i pól kukurydzy, otoczeni wiosną pełną krasy, ku staremu odwiecznemu opactwu OO. Cystersów, położonemu w uroczej Fossa Nuova.

Między członkami wycieczki, zajmował pierwsze miejsce O. Generał Zakonu dominikańskiego, wespół z przybocznym orszakiem OO. Prowincjałów i Przeorów różnych prowincji świata. Wyglądało to raczej na pielgrzymkę, aniżeli na zwykłą turystyczną eskapadę. Szliśmy piechotą i nie bacząc na nieco męczący teren górzysty, wchłanialiśmy pełnemi płucami odżywcze powietrze prześlicznego zakątka.

Wreszcie z pomiędzy zieleni niedużego lasku pinij roztworzył się przed naszemi oczyma, bajkowy prawie obraz, nad srebrzysto-niebieskim strumykiem, położony zupełnie w dolinie bielił się majestatycznie ogromny czworobok średniowiecznej budowli, zamykający w sobie surowe poważne kontury gotyckiej bazyliki. Fossa nova! — zawołali radośnie czołowi wędrowcy — i zdwoiwszy kroku zeszli na szeroką, wygodną drogę, która wiodła do samego opactwa. Z głębokiem skupieniem, zgromadziliśmy się przed wielkim portalem świątyni, i oczarowani jej niezwykłym majestatem, dając pierwszeństwo Ojcom, powoli, pojedynczo wchodziliśmy do jej chłodnego wnętrza.

W pierwszej chwili ogarnęło nas uczucie niesłychanej pustki. Biała, ze starości przyczerniała, pozbawiona jakichkolwiek ozdób i malowideł, podobna była do jakiejś niezmiernej ruiny. Dwie, po bokach biegnące nawy, bez kaplic i ołtarzy — pustkę tę jeszcze bardziej powiększały. Za to krużganki i wirydarz sprawiły już nieco weselsze wrażenie. Tutaj, przy pięknej, wybitnie średniowiecznej studni, rozlokowaliśmy się na zarosłych trawą, marmurowych płytach, celem spożycia skromnego posiłku. Gdy trud już i zmęczenie ustąpiło miejsca rześkości, weszliśmy do starych, klasztornych zabudowań, kierując swe kroki ku niewielkiej, białej celi, w której życia dokonał Doktór Anielski. Jakież głębokie wzruszenie zawładnęło nami, gdy w półmrocznej izbie, dziś zupełnie pustej, rozległ się głos oprowadzającego O. Cystersa: „W tem oto miejscu, gdzie płyta ta wmurowana, w podróży do Rzymu — Ojciec Tomasz z Akwinu, doktor Kościoła, syn duchowy wielkiego św. Dominika de Guzman — życia swego anielskiego dokonał, wśród nieutulonego płaczu zebranych Ojców i Braci". — Po tych słowach — zaległa cisza... Wszyscy uklękli — a O. Generał zaintonował hymn do świętego, który obecni ze skupieniem odrecytowali.

Kościół i opactwo w Fossanova, gdziej umarł św. Tomasz z Akwinu.



Cóż to za wzruszający był widok tych białych habitów, modlących się na miejscu, gdzie wśród obcych, bo u OO. Cystersów, zagasło słońce mądrości Bożej — gdzie w gościnie, z konieczności, bo ciężką chorobą złożony, dążąc pod znakiem posłuszeństwa dla Ojca św. — Tomasz z Akwinu, przeniósł się do krainy wiecznego szczęścia i wiecznego z Bogiem obcowania — z Bogiem, którego zgłębił jak nikt inny na świecie. Długo jeszcze pozostawaliśmy w tem pamiątkowem miejscu, i dopiero wezwani do zwiedzenia klasztoru, z żalem opuściliśmy ten uroczy, w ciszy pogrążony zakątek. — O! Wieluż to czcicieli i uczni św. Tomasza nie wie nawet — gdzie ich Mistrz zgasnął na ziemi. — iluż to nie wie jak cichym i pięknym jest ten zakątek prawie przez nikogo dziś nie odwiedzany w dawno, dawno już opuszczonem opactwie cysterskiem...

Świątynia chyli się ku upadkowi, w klasztorze jeno wspomnienia panują — a wśród nich, pusta, zamarła cela, która była świadkiem przejścia z życia — do wieczności wielkiego — Tomasza z Akwinu — dominikanina.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. W. Dąbrowa w Droginі. Związek Inwalidów wojennych R. P. wyjaśnił nam, że do renty inwalidzkiej mają prawo tylko ci inwalidzi I. i II. kategorji 15—24 procentowi, którzy są inwalidami Wojsk Polskich z czasów wojny jak również ci, którzy po służbie w armjach zaborczych wstąpili jako ochotnicy do armji polskiej. Natomiast 15—24 procentowym inwalidom wojsk zaborczych prawo do renty zostało zawieszone na czas nieograniczony, z tem, że gdy położenie gospodarcze państwa się poprawi, Rada ministrów ma prawo rentę tę przywrócić. Nadmieniamy z przyjemnością, że Związek Inwalidów woj. R. P. z całą usilnością zabiega, by zawieszone w r. 1932 prawa inwalidzkie jaknajrychlej zostały przywrócone.

Roczyny par. Andrychów. Większa część korespondencji podaje zdarzenia dawne, więc dziś już bez większego znaczenia, o akademji papieskiej napisane za ogólnie; korespondencja niepodpisana. Wobec tego nic możemy zamieścić, prosimy w przyszłości napisać o czemś czegośmy jeszcze nie podawali. **Czytelniczka w Krakowie.** Widocznie Pani nie czytała nr. 7-go, gdzie podaliśmy dokładnie program rekolekcyj.

Dział prawniczy.

(Dokończenie).

Zasady odszkodowania. Odszkodowanie obejmuje stratę powstałą wskutek wywłaszczenia. W przypadku wywłaszczenia tylko części nieruchomości, odszkodowanie powinno obejmować nietylko *wartość części wywłaszczonej*, lecz także *ubytek wartości części nieobjętej* wywłaszczeniem. *Nie należy się* odszkodowanie za *nowowzniesione* budowle, zaprowadzone plantacje i wogóle za *wszelkie nowe urządzenia* i ulepszenia, co do których ze sposobu ich wykonania, czasu powstania albo innych okoliczności da się stwierdzić, że *zostały one dokonane w celu osiągnięcia wyższego odszkodowania.* W takich wypadkach właściciel nieruchomości może znieść na własny koszt i zabrać te urządzenia do czasu faktycznego objęcia nieruchomości przez wywłaszczającego, w przeciwnym razie może to uczynić wywłaszczający na koszt i niebezpieczeństwo wywłaszczonego. W przypadku *ograniczenia pewnych* praw lub tylko *czasowego* zajęcia odszkodowanie powinno być ustalone i *wypłacone z góry.* Gdyby to było niemożliwe, odszkodowanie winno być określone co pół roku. Wywłaszczony może też *żądać złożenia kaucji* w wysokości *półrocznego odszkodowania*, — o ile to ograniczenie prawnie nastąpiło na rzecz skarbu Państwa, monopoli, przedsiębiorstw państwowych lub samorządu terytorjalnego. Jeżeli suma odszkodowania ustalona przez Wojewodę zostanie podwyższona przez sąd, wywłaszczonemu należą się odsetki w wysokości stopy dyskontowej Banku Polskiego od nadwyżki odszkodowania ustalonej przez sąd. Odszkodowanie winno być wypłacone zasadniczo w pieniądzach.

Ustalenie odszkodowania. Wniosek o ustalenie odszkodowania wywłaszczający składa wojewodzie najpóźniej *przed upływem trzech miesięcy* od daty doręczenia ostatecznego orzeczenia o wywłaszczeniu. Jeżeli wywłaszczający nie zgłosi w tym terminie wniosku, wywłaszczony może sam wystąpić z żądaniem ustalenia odszkodowania. Na rozprawie wyznaczonej w tym celu, a do której należy wezwać strony oraz interesowane osoby na 14 dni przedtem, *mogą strony zawrzeć układ,* dotyczący *wysokości odszkodowania,* jeżeli osoby, mające prawa rzeczowe na wywłaszczonej nieruchomości na to się zgodzą. Układ zawarty winien być wciągnięty w całej treści do protokółu. Również złożone na rozprawie oświadczenie przez wywłaszczonego, iż godzi się na wysokość odszkodowania ofiarowaną przez wywłaszczającego, będzie uważane za zawarcie układu. Jeżeli wywłaszczona nieruchomość jest obciążona na rzecz osób trzecich, ustaloną sumę odszkodowania należy złożyć do depozytu sądowego celem jej podziału zgodnie z przepisami kodeksu postępowania cywilnego, chyba, że wywłaszczony i osoby trzecie zgodzą się na niezwłoczną wypłatę sumy. Jeżeli strona *nie zgadza się* na *wysokość odszkodowania,* ustaloną orzeczeniem lub odmawia przyjęcia odszkodowania, sumę należy złożyć *do depozytu sądowego.* Orzeczenie co do odszkodowania wydaje wojewoda na podstawie wyników rozprawy, a od orzeczenia *wojewody niema środka prawnego czyli odwołania.* Natomiast strona, która nie zgadza się na odszkodowanie ustalone orzeczeniem wojewody, może *w ciągu trzech miesięcy* od daty doręczenia orzeczenia żądać ustalenia odszkodowania *przez sąd.* **Wykonanie i skutki wywłaszczenia.** — Po wydaniu ostatecznego orzeczenia o wywłaszczeniu, wojewoda na wniosek wywłaszczającego wyda orzeczenie *o wykonaniu wywłaszczenia;* orzeczenie to jest *natychmiast wykonalne.* Przed wydaniem takiego orzeczenia o wykonaniu, *suma odszkodowania musi być wypłacona lub złożona do depozytu.* Jeżeli wywłaszczona nieruchomość należała do *Kościoła* lub wyznania prawnie uznanego i była przeznaczona wyłącznie *do służby Bożej* lub chowania umarłych, przed wydaniem orzeczenia o wykonaniu wywłaszczenia, musi być przeprowadzone *pozbawienie tej nieruchomości przez właściwą władzę duchowną charakteru rzeczy poświęconej.* Na podstawie ostatecznego orzeczenia o wykonaniu wywłaszczenia, *tytuł własności* przedmiotu wywłaszczonego *zostanie przepisany* na *rzecz wywłaszczającego w księdze hipotecznej.* Z chwilą wpisania tego orzeczenia w księdze hipotecznej, podlegają wykreśleniu wszystkie prawa rzeczowe na wywłaszczonej nieruchomości z wyjątkiem tych, na których pozostawienie wyrazili zgodę wywłaszczający i osoby, którym te prawa służą. Jeżeli wywłaszczający nie złoży wniosku o ustalenie odszkodowania w ciągu trzech miesięcy od daty doręczenia ostatecznego orzeczenia o wywłaszczeniu lub zrzeka się wywłaszczenia przed ustaleniem odszkodowania, wówczas interesowani mają prawo dochodzić w drodze sądowej od wywłaszczającego szkody, poniesionej wskutek postępowania wywłaszczeniowego. Wywłaszczonemu służy prawo pierwokupu co do wywłaszczonej nieruchomości.

Wywłaszczenie materjałów. Powiatowa władza administracji ogólnej (starostwo) może *zezwolić* wywłaszczającemu na *poszukiwanie i wydobywanie* na cudzej nieruchomości *materjałów,* niezbędnych do *budowy i utrzymania* urządzeń na *cele obrony Państwa, dróg lądowych i wodnych* oraz na cele *kolejowe* jako to: kamieni, żwiru, piasku i innych, jeżeli budujący nie może ich wydobyć bliżej w odpowiedniej ilości i jakości. *Za szkody* wyrządzone poszukiwaniami, oraz za wywłaszczone materjały należy się właścicielowi *odszkodowanie,* bez uwzględnienia jednak zwiększenia się wartości jego nieruchomości, wskutek przeprowadzenia drogi lub kolei. Właściciel może żądać wywłaszczenia za odszkodowaniem *całego gruntu,* zawierającego potrzebne materjały, które zostały wydobyte przez wywłaszczającego w takiej ilości, że dalsze użytkowanie gruntu zgodnie z dotychczasowem przeznaczeniem jest niemożliwe, bądź też, jeżeli wydobywanie materjałów trwa *dłużej niż trzy lata.* Powiatowa władza administracji ogólnej (Starostwo) wyda orzeczenie, określające zakres ograniczenia praw właściciela oraz wysokość odszkodowania na podstawie opinji biegłych. Jeżeli budującym drogę lub kolej *nie jest* skarb Państwa, przedsiębiorstwo państwowe lub samorząd, w orzeczeniu starostwa winna być podana wysokość zabezpieczenia, jakie ma być złożone do depozytu sądowego przed wykonaniem orzeczenia. Od orzeczenia starostwa służy stronom odwołanie do wojewody, a jeżeli strona nie zgadza się na odszkodowanie, może w ciągu miesiąca od daty doręczenia orzeczenia, żądać ustalenia odszkodowania przez właściwy sąd.

Czasowe zajęcie nieruchomości. *Czasowe* zajęcie nieruchomości może być dokonane tylko wówczas, gdy zamierzony z niej użytek *nie może spowodować trwałej zmiany* gospodarczego przeznaczenia zajętego przedmiotu lub gdy z nieruchomości ma być wywłaszczony *materjał* do budowy urządzeń na cele obrony Państwa, dróg lądowych i wodnych oraz kolei. Jeżeli czasowe zajęcie trwa dłużej niż 3 lata, właściciel może przez notarjusza *wezwać* posiadacza zajętej nieruchomości do *nabycia jej z wolnej ręki* lub *jej wywłaszczenia.* Gdyby do 6 miesięcy od daty doręczenia takiego wezwania, posiadacz nie nabył tej nieruchomości z wolnej ręki ani też nie uzyskał orzeczenia wojewody o wywłaszczeniu, właściciel może wystąpić do sądu *o przywrócenie mu posiadania czasowo* zajętego majątku. Jeżeli zajęcie czasowe nieruchomości okaże się zbędne lub jeżeli czyni się z niej inny majątek od tego, na jaki ją zajęto, właściciel *może żądać zwrotu* nieruchomości przed terminem początkowo ustalonym.

Zajęcie wywołane nagłą potrzebą lub siłą wyższą. W przypadkach *siły wyższej* (należy pod tem rozumieć np. klęskę żywiołową, powódź, orkan, pożar) lub *nagłej potrzeby,* może *starostwo* nakazać czasowe zajęcie cudzej nieruchomości. Gdyby potrzeba okazała się tak bardzo pilna,

że nie byłoby nawet możności zawiadomienia starostwa, *może przełożony gminy lub właściwy komendant policji* wydać *odpowiednie zarządzenie* pod warunkiem niezwłocznego zawiadomienia starostwa celem wydania nakazu czasowego zajęcia. W ciągu dni 14-stu od dnia zajęcia, określa starostwo *wysokość odszkodowania*, które ma być wypłacone *w ciągu miesiąca* lub w razie zachodzących przeszkód prawnych — ma być złożone do *depozytu sądowego*. Wrazie niezachowania tego terminu starostwo na wniosek strony *uchyli* czasowe zajęcie. Orzeczenie starostwa jest *ostateczne*, jeżeli jednak strona nie zgadza się na odszkodowanie, ustalone orzeczeniem starostwa, może w ciągu miesiąca od daty doręczenia orzeczenia *żądać* ustalenia odszkodowania przez *sąd*. Czasowe zajęcie nakazane wskutek takiej nagłej potrzeby, ustaje z mocy samego prawa, jeżeli wnioskodawca w okresie 6 miesięcy od uzyskania nakazu, nie wystąpi do wojewody o wywłaszczenie nieruchomości.

Wywłaszczenie na cele obrony Państwa — jest dopuszczalne w przypadku, gdy tego *wymaga interes obrony Państwa*. Przy wywłaszczeniu na cele obrony Państwa mają zastosowanie wszystkie wyżej streszczone przepisy z pewnemi zmianami a mianowicie: 1) terminy 14-dniowe skraca się do 7 dni, — 2) ustalenie odszkodowania może odbywać się równocześnie z rozprawą co do wywłaszczenia, — 3) wnioski wywłaszczeniowe zgłoszone przez władze wojskowe, są dla wojewody wiążące, 4) w wypadkach nagłych wojewoda zezwala władzy wojskowej na niezwłoczne objęcie nieruchomości i równocześnie, a najpóźniej do 3 miesięcy *ustala wysokość odszkodowania*, które będzie *wypłacone* w ciągu *dwóch miesięcy* lub złożone *do depozytu sądowego* wrazie zachodzących przeszkód prawnych.

Przepisy karne. Kto *przeszkadza* w wykonywaniu prac *pomiarowych* przez osoby do tego upoważnione, lub *nie dopuszcza* ich do miejsc wymienionych w zezwoleniu albo przeszkadza w dokonaniu innej czynności wymienionej w zezwoleniu — podlega karze *aresztu do jednego miesiąca lub grzywny do 1000 złotych*. Kto *usuwa lub niszczy* dokonywane prace *pomiarowe*, będzie karany *aresztem do trzech miesięcy* lub *grzywną do 3000 zł*. Kto wbrew orzeczeniu starostwa *przeszkadza w poszukiwaniu i wydobywaniu materjałów* potrzebnych do budowy urządzeń na cele obrony Państwa, dróg lądowych, wodnych oraz kolei, będzie karany *aresztem do jednego miesiąca lub grzywną do 1000 złotych*. Kto wbrew zarządzeniu starostwa, *przełożonego gminy, komendanta policji lub władzy wojskowej przeszkadza* w zajęciu nieruchomości w przypadkach siły wyższej lub nagłej potrzeby podlega karze *aresztu do trzech miesięcy lub grzywny do 3000 złotych*. Orzekanie kar we wszystkich wyżej wymienionych wypadkach należy do władz administracyjnych.

Zakłócony pokój świata.

Wszystkie sprawy polityczne, które w ostatnich dniach budziły powszechne zaciekawienie, naraz zeszły na plan dalszy, a cała uwaga świata skupiła się na niespodziance, którą Hitler zgotował Europie i wywołał nią ogromne zaniepokojenie. Mianowicie na zwołanem przez niego posiedzeniu parlamentu niemieckiego została wygłoszona wielka mowa, która wstrząsnęła niejako posadami kruchej budowli pokoju europejskiego. Kanclerz Rzeszy oświadczył, że **Niemcy zrywają Traktat Lokarneński, oraz obsadzają swemi wojskami zdemilitaryzowaną część Nadrenji, co jest pogwałceniem Traktatu Wersalskiego.**

Idzie o artykuły 42,. 43, 44. Co one mówią? Art. 42: „Zabrania się Niemcom utrzymywania lub budowy fortyfikacyj na lewym brzegu Renu, jak i na brzegu prawym na zachód od linji, wytkniętej na 50 km. od strony wschodniej tej rzeki". — Art. 43: „W pasie przez art. 42 przewidzianym, wzbronione są również utrzymywanie lub zgromadzenie sił zbrojnych bądź na stałe, bądź czasowo, a także wszelkie ćwiczenia wojskowe jakiegokolwiek rodzaju, oraz zachowywanie wszelkich materjalnych ułatwień mobilizacyjnych". — Art. 44: „Pogwałcenie przez Niemcy w jakikolwiek sposób przepisów artykułu 42 i 43 uważane będzie za dokonanie aktu nieprzyjacielskiego w stosunku do mocarstw, które położyły podpisy swe na traktacie niniejszym, oraz jako czyn zmierzający do zakłócenia pokoju świata". — A podpisawszy układ w Lokarno, zobowiązały się Niemcy ponownie do uszanowania właśnie tych artykułów Traktatu Wersalskiego, które dotyczą strefy nadreńskiej na ich podstawie zdemilitaryzowanej, a więc wolnej od wojska, które w tej chwili wkroczywszy tam, zakłóciło pokój świata, jak wyraźnie brzmi tekst umowy.

Czyż mogło to nie zaniepokoić wszystkich narodów, które pamiętają, jak wygląda wojna światowa wszczęta po jednym wystrzale w Serajewie... Niektóre gazety upatrują w mowie Hitlera podobny strzał wywołujący zawieruchę wojenną w świecie. Oczywiście natychmiast zwołano Ligę Narodów, przez którą pod grozą sankcyj Francja chce zmusić Niemcy do wycofania wojsk z Nadrenji, a rząd paryski uchwalił i ustami swego premiera przez radjo na cały świat oświadczył, że w żadne układy z Rzeszą nie myśli wchodzić i nie pozwoli na pogwałcenie traktatu, który zapewnia bezpieczeństwo Francji i Belgji. Również Anglja potępiła metodę niemiecką i tylko Rzym przestrzega przed zbyt pochopną akcją przeciw Niemcom, podobnie jak dotychczas robił to Mussolini w obronie swoich postępków wojennych.

A Polska? Między Warszawą a Paryżem wymieniono noty dla stwierdzenia, że sojusz polsko-francuski nienaruszalnie istnieje i działa. Hitler w swej mowie wspomniał, że to Niemcy boli, iż dostęp Polski do morza prowadzi przez „terytorjum niegdyś do Rzeszy należące", ale „tak wielkiemu państwu 33-miljonowemu nie można tego dostępu do morza zaprzeczyć". I powiedział również, że Niemcy nie stawiają Europie żadnych żądań terytorjalnych.. Pogwałcenie jednak umów przez nie podpisanych nie może budzić zaufania do słów kanclerza i pod tem właśnie wrażeniem świat z niepokojem czeka na dalszy rozwój wypadków, przez dyplomację uważanych za bardzo poważne. Oby Bóg i tym razem odwrócił grożące pokojowi niebezpieczeństwo, o to modlą się miljony wiernych wraz z Ojcem Chrześcijaństwa.

Wartościowa książka. Została przetłómaczona na język polski wartościowa książka węgierskiej autorki, Jolan Gerely, p. t. „Dziewczę nowoczesne". Znakomity autor i kaznodzieja współczesny ks. dr. Tihamer Tóth tak pisze o tej książce: „Każdy rozdział, każdy wiersz, każde słowo są przepojone czujną, troskliwą, macierzyńską miłością — miłością, która ma oczy otwarte na świat dzisiejszy, zna dokładnie walki i wysiłki dorastających i już dorosłych dziewcząt, zręcznie ujmuje sposób myślenia i mówienia i współczuje z ich duszami, dręczonemi tysiącem wątpliwości. Każda strona tej książki tchnie życiem, serdecznością, miłością. Porusza najtrudniejsze zagadnienia młodego życia, lecz czyni to zawsze delikatnie i taktownie". Inicjatorom polskiego opracowania tej książki należy się szczera wdzięczność. A książkę powinny przeczytać nietylko dorastające i dorosłe dziewczęta, lecz również te wszystkie osoby, które z głęboką troską śledzą losy młodego pokolenia. Zamówienia należy kierować pod adresem: Administracja czasop. „Cześć Marji", Kraków, ul. Felicjanek 6. (KAP).

WESOŁY KĄCIK.

Powód choroby.

Doktór: — Pan masz zapalenie śledziony.

Pacjent: — Bardzo bycz może, panie doktoru! Ja jadłem w tym czase dużo śledzy.

W kantorze.

Subjekt: Panie buchalter, jak się pisze: „Upraszam takowy oddać oddawcowi czy oddawcy?

Buchalter: Wiesz pan, co, dla pewności napisz pan pośrednio: oddawcemu.

Dobra rada.

— Boli pana ząb? Ja bym zaraz wyrwał, gdyby to był mój.

— I ja bym tak zrobił, gdyby to był pański.

KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

57. *Powieść współczesna.*

Kiedy w dwa dni później docent Korecki zawiózł swego wuja do Kaniowa, nad którem po dłuższej słocie zajaśniało właśnie słońce, uspokajając obawy powodzi, zastali tam zjazd niezwykły. Zaciekawiona dziwami od kilku miesięcy z ust do ust podawanemi, cała okolica zbiegła się na nadzwyczajne uroczystości w parafji księdza kanonika Chmiela. Bo miało tam być poświęcenie nowego Domu Ludowego i sztandarów stowarzyszeń znajdujących w nim swoje gniazda, a to oczywiście wywołało zlot bratnich organizacyj i sprowadziło wielu księży z sąsiednich parafij. Ale te uroczystości umyślnie połączono jeszcze z otwarciem zakładu doktora Kani, co znowu ściągnęło gości z młodego świata lekarskiego. Przyjechało z Krakowa kilku najbardziej zainteresowanych asystentów z Uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz paru kolegów Adama z innych lecznic neurologicznych. Natomiast wbrew oczekiwaniom, nie przyjechał nikt z Zakopanego, skąd napewno spodziewany był przynajmniej doktor Skierski.

Właśnie w biurze zakładu zadzwonił telefon ze stacji międzymiastowej, zapowiadając, że Zakopane przyzywa do rozmowy doktora Kanię. Tymczasem gospodarz oprowadzał gości, więc pod jego chwilową nieobecność musiała przyjąć telefon Hanka Grabowska.

— A to nawet bardzo dobrze się składa, że mogę mówić właśnie z panią — wołała uradowanym głosem doktorowa Skierska. — Jest tu w Zakopanem panin pupilek... Naprawdę... mamy spowrotem w sanatorjum pana Stasinka... Tak, tak, jest zbieg, jest... Ano, odnalazł się..: Doprawdy, panno Hanko... Przywiózł go donas pan Hersztal, adwokat krakowski, któremu pan Podolski zawdzięcza ocalenie życia...

— Co takiego!?

— Tak mnie sam Stasinek zapewnił, że jacyś ludzie chcieli go zabić, no i właśnie w ostatnim momencie przeszkodziło temu wejście adwokata Hersztala... Co, nie dowierza pani tej historji?... A gdzie to było, nie umiem pani powiedzieć... Wogóle nasz biedny pacjent przeszedł w ostatnich tygodniach jakieś straszne przeżycia, które nim wstrząsnęły do głębi... Mam wrażenie, że to właśnie uleczyło go całkowicie z nałogu, ale teraz nerwy jego są w stanie okropnym... I dlatego z mężem i z doktorem Galusińskim uradziliśmy zrobić z niego pacjenta nowego zakładu pana Adama...

— Co pani mówi!

— Ja go sama przywiozę. Bo pani słyszała, jaka ja jestem czcicielka Królowej Jadwigi, której przecież zawdzięczam, że wogóle żyję, żem wtedy na to zakażenie krwi nie umarła... Więc jakżebym miała nie należeć do pierwszych lekarzy, którzy poznają dzieło doktora Kani pod jej wezwaniem! Prawda?... A zatem jutro przyjeżdżamy..

— W takim razie ja zatelegrafuję bez jego wiedzy do matki, by tutaj przyjechała go zobaczyć, bo staruszka, odkąd syn przepadł, nie wierzy, by jeszcze był między żywymi... biedaczka...

. . . .

Kiedy w Mińsku Hersztal wytrącił z ręki Kretowicza broń, która wypaliła nieszkodliwie dopiero na podłodze, a omdlałego Stasinka udało się nareszcie docucić, lekarz wypadł na korytarz i jął krzykiem nawoływać:

— Ławrow!... Ławrow!

Nadszedł na to człowiek na nędzarza wyglądający, prawie w łachmanach.

— Popatrz Wasyl Iwanowicz na tego młodego człowieka — zawołał Kretowicz, wskazując na Stasinka — to jego ojciec ciebie zrujnował na Syberji!

Ławrow wlepił wzrok w nieznajomego i szukał w rysach jego twarzy tragicznego wspomnienia. Tak, podobieństwo było wyraźne. Dużo przypominało mu człowieka, któremu zawierzył dobrodusznie, a który stał się sprawcą ruiny jego i jego rodziny.

Kiedy wojna światowa wybuchła i na Sybir zaczęto zwozić masowo Polaków jako jeńców, Ławrow był bardzo bogatym kupcem, miał kilka domów, wspaniale urządzone mieszkanie, magazyny napełnione towarem na długie lata. Z Polakami nawiązał stosunki przyjazne, bo sam z Mińska pochodził, skąd żonę miał Polkę, siostrę Kretowicza. Mieszkało u niego kilku, a bywało wielu.

Wtem bolszewicy podeszli pod miasto, które nie mogło dłużej się bronić nad tydzień. Kupcy zakopywali swoje majątki i uchodzili póki czas coraz dalej na Wschód, by przynajmniej życie uratować. Ławrow wpadł na inną myśl. Zostawi wszystko na opiece Polaków, jako niby krewnych żony. Ci bolszewikom powiedzą, że to ich własność, a ponieważ są obcopoddanymi, przeto nie można im majątków zabierać. Komuby powierzyć wszystko, zastanawiał się Ławrow i postanowił z grona lokatorów swego domu wybrać na ten cel Kanię, który mieszkał tam dawno z żoną i synem, chodzącym do polskiego gimnazjum.

Ale gdy się o tem dowiedział Józef Podolski, który od roku był zarządcą magazynów Ławrowa, zganił wybór i raczej doradził siebie, jako bliżej znającego interesy właściciela. Wasyl Iwanowicz przyznawał mu słuszność z tego względu, że znał już Podolskiego jako nadzwyczajnego spryciarza. Ten sobie i z komunistami poradzi — uspokajał żonę, pędząc saniami przez step, dokąd zalatywały salwy wojsk czerwonych po przeciwnej stronie miasta.

Tymczasem oblężenie trwało jeszcze przez tydzień, a Podolski czas ten wykorzystał na wyniesienie z mieszkania wszystkiego, co przedstawiało większą wartość. Co noc wynoszono z domu Ławrowych godzinami dywany, meble, serwisy, bieliznę, pościel, suknie i ubrania, których było bezliku i za które na drugim końcu miasta dobrze płacono złotemi rublami. Ludzie ze służby Ławrowa wiedzieli, że pan przed ucieczką jemu właśnie wszystko to powierzył i musiał mu dać jakieś polecenia, więc przypuszczali, że robi się to w interesie gospodarza. Ale obserwujący to sąsiedzi Polacy, mieli w podejrzeniu Podolskiego. A syn Kani wraz ze swym szkolnym kolegą, synem doktora Kretowicza, ukrywszy się na schodach w nocy, przez kilka godzin przyglądali się tej robocie i dorozumieli się, co o tem sądzić. Adaś nie wytrzymał i przechodząc nazajutrz obok Podolskiego, mruknął tonem szczerego wzburzenia:

— Jak można tak rozkradać cudze mienie, korzystając z czyjegoś zaufania. Przecież to rzuci cień haniebny na ogół Polaków...

Kiedy nazajutrz wkroczyli czerwonogwardziści do miasta, jednym z pierwszych, którzy nowemu reżimowi ofiarowali swoje usługi, był Józef Podolski, a na stanowisku komisarza i kierownika Czeki pod zmienianemi kilkakrotnie nazwiskami, nie zapomniał o Kaniach i Kretowiczach między ofiarami swojej zemsty, lub przy sprzątaniu niepożądanych świadków sprytnie obmyślanej grabieży, przeprowadzonej na niebywałą skalę.

Tej całej ohydnej historji musiał się dowiedzieć po kilkunastu latach, przypadkiem znalazłszy się w Mińsku, Stasinek, który ojca swego nie znał i nawet postaci jego nie zapamiętał z najwcześniejszego dzieciństwa. Ledwie po ciężkiej chorobie wstał całkiem z sił wyczerpany, więc raz za razem mdlał, a doktór Kretowicz torturował go dalej szczegółami o jego ojcu. Dopiero termin wyjazdu poderwał z miejsca Hersztala, który wywiózł Stasinka nieprzytomnego. W drodze do Polski bredził często przez sen, ciągle widząc przed sobą to Ławrowa okrytego gałganami nędzy, to rewolwer Kretowicza wymierzony ku niemu, celujący w niego od kwadransa... i niestrzelający... *C. d. n.*

Z Polski

Zjazd prasy katolickiej. W Warszawie odbyło się zebranie przedstawicieli katolickich pism naukowych, społecznych, teologicznych, tygodników diecezjalnych i pism ascetycznych. Zjazd zaszczycił swą obecnością Ks. Kardynał Kakowski. Referaty: „Najważniejsze zadania prasy katolickiej obecnej doby i sposoby wykonania ich w poszczególnych kategorjach pism katolickich niepolitycznych", wygłosił Ks. Biskup Adamski, oraz „W jaki sposób osiągnąć silniejszą zwartość opinji katolickiej prasy perjodycznej w traktowaniu zasadniczych spraw katolickich", wygłosił ks. redaktor Forecki z Poznania. Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja. W obradach Zjazdu uczestniczył redaktor „Dzwonu Niedzielnego" ks. Wład. Długosz.

P. Prezydent Rzplitej zamieszkał na parę tygodni w Wiśle.

Rada Społeczna przy Prymasie Polski (Poznań, Podgórna 12) rozpisała konkurs na najlepsze opracowanie wykładów dla młodzieży na podstawie encykliki „Quadragesimo anno". Termin do 30 września.

W kat. Uniwersytecie w Lublinie od 1 do 4 lipca odbędą się dla duchowieństwa wykłady na temat zagadnienia cywilizacji.

Kongres muzyki kościelnej odbędzie się w Poznaniu 20 września, z okazji 10-lecia Związku Chórów Kościelnych i jego organu „Muzyka kościelna".

375 lat upłynęło od chwili, gdy uczony biskup warmiński Stanisław Hozjusz został powołany do Kolegjum Kardynalskiego. W pięć lat potem został mianowany Legatem papieskim dla Polski. Postać Hozjusza, męża wielkiej świątobliwości i olbrzymich zasług dla Kościoła, zasługuje na większe niż dotychczas zainteresowanie ze strony naszego społeczeństwa. Ci, którzy wysuwają Hozjusza jako kandydata do aureoli błogosławionych, nie popełniają żadnej przesady.

Polscy rybacy w Holandji. Ks. Kardynał August Hlond przyjął delegacj emarynarzy rybaków, wyjeżdżających corocznie na połowy śledzi do Holandji. Opieka duszpasterska nad polskimi marynarzami znajduje się tam w rękach księży holenderskich, którzy do marynarzy polskich odnoszą się z wielką życzliwością. Księża ci należą do bardzo rozpowszechnionego w Holandji „Apostolstwa Morskiego", u nas w Polsce mało znanego. Odprawiają oni dla rybaków polskich nabożeństwa, jest również „Ognisko Polskiego Marynarza", Częste wizyty księży i katolickich studentów holenderskich urozmaicają marynarzom wieczory. W czasie tych wizyt gości holenderskich rybacy nasi spełniają ważną rolę propagatorów polskości, bo Holendrzy dowiadują się wielu ciekawych rzeczy o Polsce.

Ryngraf na Zawratowej Turni. Inicjatywa krakowskiej Sodalicji Marjańskiej Inteligencji Męskiej umieszczenia ryngrafu w Tatrach znalazła nader żywe echo wśród społeczeństwa katolickiego. Sprawa jest na najlepszej drodze ku urzeczywistnieniu. Jeden z profesorów Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie podjął się bezinteresownie dać projekt takiej tablicy i znalazła się również firma, która oświadczyła gotowość bezpłatnego wykonania ryngrafu. Napływają datki młodzieży. Umożliwią one odsłonięcie tej tablicy w tegorocznym sezonie letnim. Datki na ręce prefekta Sodalicji Marjańskiej Inteligencji Męskiej w Krakowie adresować: inż. Jan Fiszer — Salwator, Kraków, ul. Anczyca 3).

Na uniwersytetach polskich powtarzają się ciągle jeszcze zaburzenia na tle antysemickiem. Przez pewien czas z tego powodu nie było wykładów w Poznaniu, a teraz zamknięto uniwersytet warszawski po ostrych zajściach między studentami.

Oburzenie socjalistów. „Robotnik" daje wyraz niezadowoleniu z powodu łączenia się stowarzyszeń nauczycielstwa stojących na gruncie chrześcijańskim we wspólnym bloku. Organ P. P. S. strofuje lewicę za opieszałość i pisze: „Gdy lewica społeczna mówi o szerokim antyfaszystowskim froncie, prawica nauczycielska blokuje się tak samo dla celów zawodowych i ideowych". Wytworzył się właśnie taki blok z połączenia Stow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, Nauczycielstwa Zawodowego, Stowarzyszenia chrześcijańsko-narodowego i Zrzeszenia Nauczycielstwa Szkół Gospodarstwa Wiejskiego w Polsce".

29 razy w ciągu 2 miesięcy był przeniesiony jeden z nauczycieli na Śląsku w drodze służbowej na koszt państwa i oświadczył swojej władzy przełożonej, że gdyby go przeniesiono „dla dobra szkoły" po raz 30-ty, to już chyba pojechałby do domu warjatów. Taki fakt nieprawdopodobny, jakby się mogło zdawać, przytoczył Ks. Biskup Adamski na zjeździe redaktorów katolickich, mówiąc o rządach Jędrzejewiczów w ministerstwie oświaty.

Ubój rytualny zostanie zniesiony, gdyż komisja administracyjna Sejmu — wysłuchawszy ks. dra Trzeciaka jako rzeczoznawcy — uchwaliła wniosek posłanki Prystorowej, i jest nadzieja, że przejdzie on również za dwa tygodnie w Sejmie, mimo, że Żydzi, nie mogąc sobie poradzić ze zgodną w tej sprawie opinją Polaków, wzywają już pomocy Żydów zagranicznych, by nie utracić olbrzymich zysków, jakie mają z tego barbarzyńskiego przeżytku ich kahały. Obliczono (patrz Dział rolniczy), że za tę cenę miljonów wpłacanych gminom żydowskim za ubój bydła, które zresztą w ogromnej części sami spożywamy, moglibyśmy uregulować Wisłę i zbudować flotę wojenną, bo jeżeliby tylko liczyć haraczu na rzecz gmin żydowskich rocznie 80 miljonów zł., to w ciągu istnienia naszej niepodległości jużby się zrobiło blisko półtora miljarda zł.

Na utrzymanie jednej sieroty trzeba 150 morgów! W Sejmie wicemarszałek Miedziński postawił wniosek, aby ustawowo znieść twierdze egoizmu rodowego jakiemi są ordynacje, majoraty, fideikomisy, obejmujące w Polsce pół miljona hektarów ziemi. Jednak również i biegunowo przeciwna instytucja społeczna, jaką stanowią u nas fundacje szlachetnym altruizmem twórcy testamentu podyktowane, wymaga stanowczo wglądu i radykalnych reform. Świeżo słyszymy, że Rada fundacyjna, która miała od spadkobierców Jakóba Potockiego na wspaniałe cele publiczne odebrać olbrzymie majątki, nie może sobie poradzić z grupką geszefciarzy. Przedtem słyszało się, że na pokrycie części długów skutkiem złej gospodarki w fundacji Kórnickiej Władysława Zamoyskiego, trzeba było sprzedać w Tatrach ogromne lasy. A teraz dowiadujemy się o nowym skandalu w jednej z największych fundacyj dobroczynnych w Polsce hr. Skarbka w Małopolsce wschodniej. W jej skład poza mnóstwem domów i terenami naftowemi wchodzi przeszło 60.000 morgów ziemi. I z tego olbrzymiego majątku fundacja Skarbkowska, skutkiem złej gospodarki, utrzymać może w Drohowyżu tylko 400 sierót, czyli na utrzymanie jednej sieroty idzie dochód ze 150 morgów, gdy chłop na kilku morgach gruntu utrzymuje kilkoro dzieci i przeprowadza je przez szkoły. Kraj musi się więc dowiedzieć, gdzie w takiej instytucji społecznej podziewają się istotne dochody.

Młodzież na wystawach sztuki. Średnie szkoły warszawskie wprowadziły do programu także zwiedzanie wystaw bieżących Sztuki. Tego rodzaju rozszerzenie ram nauczania zasługuje na pełne uznanie, jednakże obserwacja codzienna narzuca pewne zastrzeżenia i uwagi. Błąd organizacyjny wyraża się w prowadzeniu młodzieży na wystawy, których młodzież ta nie powinna zwiedzać. Niedawno wycieczki szkolne przeciągnęły tłumnie przez salę zawieszoną aktami kobiecemi, których charakter ujął najlepiej twórca tych aktów, oznaczając je wielokrotnie w katalogu jako „dziewczyna publiczna". Niechże to będzie przestrogą dla szkół z poza Warszawy, że nie na każdą wystawę ma się uczniów prowadzić.

Ubezpieczalnie społeczne otrzymały nowy przywilej w postaci koncesji na sprzedaż i przetwarzanie narkotyków, co powinno budzić obawy, przedewszystkiem z tego względu, że w ubezpieczalniach pracuje tylu żydów, a właśnie największy procent żydów bywa przemytnikiem czy pośrednikiem w nielegalnym obrocie środkami narkotycznemi.

Związek katolickich radjosłuchaczy w Polsce radzi zawiązać ks. mgr. Weryński, zwracając uwagę, że obok prasy radjo staje się drugą potęgą decydującą o opinji publicznej.

W Białymstoku i okolicy uwięziono około 100 komunistów i wykryto duże ilości broni palnej, nagromadzonej przez nich w celach wywrotowych.

Powódź zimowa groziła południowej Polsce skutkiem zatorów na większych rzekach, przy usuwaniu ich trzeba było użyć pomocy artylerji, a gdzieniegdzie nawet samolotów zrzucających bomby.

Kolejka linowa w Tatrach wozi dziennie po 400 osób, przeważnie narciarzy.

Gdynia ogłosiła konkurs na projekt herbu swego z warunkiem, by symbolizował związek Polski z morzem.

Wszelkie podania ludności, choćby nawet nie były zgodne z wymaganemi formalnościami, muszą być rozpatrywane przez władze szczegółowo — tak zarządził min. spraw wewnętrznych.

W obronie czci. Ponieważ liczni autorzy w poszukiwaniu taniej sensacji, posługują się w ostatnim czasie w prasie i w powieści poniewieraniem czci osób żyjących i znanych, Związek Literatów w Warszawie napiętnował to w publicznym komunikacie, jako nadużywanie formy literackiej dla celów niemających nic wspólnego z literaturą i nazwał to bandytyzmem literackim i szkodnictwem kulturalnem.

W księgarniach zapowiada się coraz ostrzejszy kryzys, gdyż jedynym działem, jaki się w księgarstwie w tej chwili opłaca, są podręczniki szkolne, dawane księgarniom przez wydawców tylko za gotówkę, inne zaś nowości książkowe w roku ostatnim rozchodziły się w ilości około 300 egzemplarzy, co wyklucza możliwość wydania nowej książki, chyba, że to będą pełne pornografji „Zmory" lub inna „Grypa"...

Waga listów przyjmowanych na poczcie (miejscowych i zamiejscowych) została zwiększona do 2 kg.

Czy adwokat może być burmistrzem, co do tego wątpliwości zdecyduje Naczelna Rada Adwokacka.

4000 dzieci polskich z Niemiec przybędzie na kolonje letnie do Polski.

KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

57. *Powieść współczesna.*

Kiedy w dwa dni później docent Korecki zawiózł swego wuja do Kaniowa, nad którem po dłuższej słocie zajaśniało właśnie słońce, uspokajając obawy powodzi, zastali tam zjazd niezwykły. Zaciekawiona dziwami od kilku miesięcy z ust do ust podawanemi, cała okolica zbiegła się na nadzwyczajne uroczystości w parafji księdza kanonika Chmiela. Bo miało tam być poświęcenie nowego Domu Ludowego i sztandarów stowarzyszeń znajdujących w nim swoje gniazda, a to oczywiście wywołało zlot bratnich organizacyj i sprowadziło wielu księży z sąsiednich parafij. Ale te uroczystości umyślnie połączono jeszcze z otwarciem zakładu doktora Kani, co znowu ściągnęło gości z młodego świata lekarskiego. Przyjechało z Krakowa kilku najbardziej zainteresowanych asystentów z Uniwersytetu Jagiellońskiego, oraz paru kolegów Adama z innych lecznic neurologicznych. Natomiast wbrew oczekiwaniom, nie przyjechał nikt z Zakopanego, skąd napewno spodziewany był przynajmniej doktor Skierski.

Właśnie w biurze zakładu zadzwonił telefon ze stacji międzymiastowej, zapowiadając, że Zakopane przyzywa do rozmowy doktora Kanię. Tymczasem gospodarz oprowadzał gości, więc pod jego chwilową nieobecność musiała przyjąć telefon Hanka Grabowska.

— A to nawet bardzo dobrze się składa, że mogę mówić właśnie z panią — wołała uradowanym głosem doktorowa Skierska. — Jest tu w Zakopanem panin pupilek... Naprawdę... mamy spowrotem w sanatorjum pana Stasinka... Tak, tak, jest zbieg, jest... Ano, odnalazł się..: Doprawdy, panno Hanko... Przywiózł go do nas pan Hersztal, adwokat krakowski, któremu pan Podolski zawdzięcza ocalenie życia...

— Co takiego!?

— Tak mnie sam Stasinek zapewnił, że jacyś ludzie chcieli go zabić, no i właśnie w ostatnim momencie przeszkodziło temu wejście adwokata Hersztala... Co, nie dowierza pani tej historji?... A gdzie to było, nie umiem pani powiedzieć... Wogóle nasz biedny pacjent przeszedł w ostatnich tygodniach jakieś straszne przeżycia, które nim wstrząsnęły do głębi... Mam wrażenie, że to właśnie uleczyło go całkowicie z nałogu, ale teraz nerwy jego są w stanie okropnym... I dlatego z mężem i z doktorem Galusińskim uradziliśmy zrobić z niego pacjenta nowego zakładu pana Adama...

— Co pani mówi!

— Ja go sama przywiozę. Bo pani słyszała, jaka ja jestem czcicielka Królowej Jadwigi, której przecież zawdzięczam, że wogóle żyję, żem wtedy na to zakażenie krwi nie umarła... Więc jakżebym miała nie należeć do pierwszych lekarzy, którzy poznają dzieło doktora Kani pod jej wezwaniem! Prawda?... A zatem jutro przyjeżdżamy..

— W takim razie ja zatelegrafuję bez jego wiedzy do matki, by tutaj przyjechała go zobaczyć, bo staruszka, odkąd syn przepadł, nie wierzy, by jeszcze był między żywymi... biedaczka...

. . . .

Kiedy w Mińsku Hersztal wytrącił z ręki Kretowicza broń, która wypaliła nieszkodliwie dopiero na podłodze, a omdlałego Stasinka udało się nareszcie docucić, lekarz wypadł na korytarz i jął krzykiem nawoływać:

— Ławrow!... Ławrow!

Nadszedł na to człowiek na nędzarza wyglądający, prawie w łachmanach.

— Popatrz Wasyl Iwanowicz na tego młodego człowieka — zawołał Kretowicz, wskazując na Stasinka — to jego ojciec ciebie zrujnował na Syberji!

Ławrow wlepił wzrok w nieznajomego i szukał w rysach jego twarzy tragicznego wspomnienia. Tak, podobieństwo było wyraźne. Dużo przypominało mu człowieka, któremu zawierzył dobrodusznie, a który stał się sprawcą ruiny jego i jego rodziny.

Kiedy wojna światowa wybuchła i na Sybir zaczęto zwozić masowo Polaków jako jeńców, Ławrow był bardzo bogatym kupcem, miał kilka domów, wspaniale urządzone mieszkanie, magazyny napełnione towarem na długie lata. Z Polakami nawiązał stosunki przyjazne, bo sam z Mińska pochodził, skąd żonę miał Polkę, siostrę Kretowicza. Mieszkało u niego kilku, a bywało wielu.

Wtem bolszewicy podeszli pod miasto, które nie mogło dłużej się bronić nad tydzień. Kupcy zakopywali swoje majątki i uchodzili póki czas coraz dalej na Wschód, by przynajmniej życie uratować. Ławrow wpadł na inną myśl. Zostawi wszystko na opiece Polaków, jako niby krewnych żony. Ci bolszewikom powiedzą, że to ich własność, a ponieważ są obcopoddanymi, przeto nie można im majątków zabierać. Komuby powierzyć wszystko, zastanawiał się Ławrow i postanowił z grona lokatorów swego domu wybrać na ten cel Kanię, który mieszkał tam dawno z żoną i synem, chodzącym do polskiego gimnazjum.

Ale gdy się o tem dowiedział Józef Podolski, który od roku był zarządcą magazynów Ławrowa, zganił wybór i raczej doradził siebie, jako bliżej znającego interesy właściciela. Wasyl Iwanowicz przyznawał mu słuszność z tego względu, że znał już Podolskiego jako nadzwyczajnego spryciarza. Ten sobie i z komunistami poradzi — uspokajał żonę, pędząc saniami przez step, dokąd zalatywały salwy wojsk czerwonych po przeciwnej stronie miasta.

Tymczasem oblężenie trwało jeszcze przez tydzień, a Podolski czas ten wykorzystał na wyniesienie z mieszkania wszystkiego, co przedstawiało większą wartość. Co noc wynoszono z domu Ławrowych godzinami dywany, meble, serwisy, bieliznę, pościel, suknie i ubrania, których było bezliku i za które na drugim końcu miasta dobrze płacono złotemi rublami. Ludzie ze służby Ławrowa wiedzieli, że pan przed ucieczką jemu właśnie wszystko to powierzył i musiał mu dać jakieś polecenia, więc przypuszczali, że robi się to w interesie gospodarza. Ale obserwujący to sąsiedzi Polacy, mieli w podejrzeniu Podolskiego. A syn Kani wraz ze swym szkolnym kolegą, synem doktora Kretowicza, ukrywszy się na schodach w nocy, przez kilka godzin przyglądali się tej robocie i dorozumieli się, co o tem sądzić. Adaś nie wytrzymał i przechodząc nazajutrz obok Podolskiego, mruknął tonem szczerego wzburzenia:

— Jak można tak rozkradać cudze mienie, korzystając z czyjegoś zaufania. Przecież to rzuci cień haniebny na ogół Polaków...

Kiedy nazajutrz wkroczyli czerwonogwardziści do miasta, jednym z pierwszych, którzy nowemu reżimowi ofiarowali swoje usługi, był Józef Podolski, a na stanowisku komisarza i kierownika Czeki pod zmienianemi kilkakrotnie nazwiskami, nie zapomniał o Kaniach i Kretowiczach między ofiarami swojej zemsty, lub przy sprzątaniu niepożądanych świadków sprytnie obmyślanej grabieży, przeprowadzonej na niebywałą skalę.

Tej całej ohydnej historji musiał się dowiedzieć po kilkunastu latach, przypadkiem znalazłszy się w Mińsku, Stasinek, który ojca swego nie znał i nawet postaci jego nie zapamiętał z najwcześniejszego dzieciństwa. Ledwie po ciężkiej chorobie wstał całkiem z sił wyczerpany, więc raz za razem mdlał, a doktór Kretowicz torturował go dalej szczegółami o jego ojcu. Dopiero termin wyjazdu poderwał z miejsca Hersztala, który wywiózł Stasinka nieprzytomnego. W drodze do Polski bredził często przez sen, ciągle widząc przed sobą to Ławrowa okrytego gałganami nędzy, to rewolwer Kretowicza wymierzony ku niemu, celujący w niego od kwadransa... i niestrzelający... *C. d. n.*

Z Polski

Zjazd prasy katolickiej. W Warszawie odbyło się zebranie przedstawicieli katolickich pism naukowych, społecznych, teologicznych, tygodników diecezjalnych i pism ascetycznych. Zjazd zaszczycił swą obecnością Ks. Kardynał Kakowski. Referaty: „Najważniejsze zadania prasy katolickiej obecnej doby i sposoby wykonania ich w poszczególnych kategorjach pism katolickich niepolitycznych", wygłosił Ks. Biskup Adamski, oraz „W jaki sposób osiągnąć silniejszą zwartość opinji katolickiej prasy perjodycznej w traktowaniu zasadniczych spraw katolickich", wygłosił ks. redaktor Forecki z Poznania. Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja. W obradach Zjazdu uczestniczył redaktor „Dzwonu Niedzielnego" ks. Wład. Długosz.

P. Prezydent Rzplitej zamieszkał na parę tygodni w Wiśle.

Rada Społeczna przy Prymasie Polski (Poznań, Podgórna 12) rozpisała konkurs na najlepsze opracowanie wykładów dla młodzieży na podstawie encykliki „Quadragesimo anno". Termin do 30 września.

W kat. Uniwersytecie w Lublinie od 1 do 4 lipca odbędą się dla duchowieństwa wykłady na temat zagadnienia cywilizacji.

Kongres muzyki kościelnej odbędzie się w Poznaniu 20 września, z okazji 10-lecia Związku Chórów Kościelnych i jego organu „Muzyka kościelna".

375 lat upłynęło od chwili, gdy uczony biskup warmiński Stanisław Hozjusz został powołany do Kolegjum Kardynalskiego. W pięć lat potem został mianowany Legatem papieskim dla Polski. Postać Hozjusza, męża wielkiej świątobliwości i olbrzymich zasług dla Kościoła, zasługuje na większe niż dotychczas zainteresowanie ze strony naszego społeczeństwa. Ci, którzy wysuwają Hozjusza jako kandydata do aureoli błogosławionych, nie popełniają żadnej przesady.

Polscy rybacy w Holandji. Ks. Kardynał August Hlond przyjął delegację emarynarzy rybaków, wyjeżdżających corocznie na połowy śledzi do Holandji. Opieka duszpasterska nad polskimi marynarzami znajduje się tam w rękach księży holenderskich, którzy do marynarzy polskich odnoszą się z wielką życzliwością. Księża ci należą do bardzo rozpowszechnionego w Holandji „Apostolstwa Morskiego", u nas w Polsce mało znanego. Odprawiają oni dla rybaków polskich nabożeństwa, jest również „Ognisko Polskiego Marynarza". Częste wizyty księży i katolickich studentów holenderskich urozmaicają marynarzom wieczory. W czasie tych wizyt gości holenderskich rybacy nasi spełniają ważną rolę propagatorów polskości, bo Holendrzy dowiadują się wielu ciekawych rzeczy o Polsce.

Ryngraf na Zawratowej Turni. Inicjatywa krakowskiej Sodalicji Marjańskiej Inteligencji Męskiej umieszczenia ryngrafu w Tatrach znalazła nader żywe echo wśród społeczeństwa katolickiego. Sprawa jest na najlepszej drodze ku urzeczywistnieniu. Jeden z profesorów Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie podjął się bezinteresownie dać projekt takiej tablicy i znalazła się również firma, która oświadczyła gotowość bezpłatnego wykonania ryngrafu. Napływają datki młodzieży. Umożliwią one odsłonięcie tej tablicy w tegorocznym sezonie letnim. Datki na ręce prefekta Sodalicji Marjańskiej Inteligencji Męskiej w Krakowie adresować: inż. Jan Fiszer — Salwator, Kraków, ul. Anczyca 3).

Na uniwersytetach polskich powtarzają się ciągle jeszcze zaburzenia na tle antysemickiem. Przez pewien czas z tego powodu nie było wykładów w Poznaniu, a teraz zamknięto uniwersytet warszawski po ostrych zajściach między studentami.

Oburzenie socjalistów. „Robotnik" daje wyraz niezadowoleniu z powodu łączenia się stowarzyszeń nauczycielstwa stojących na gruncie chrześcijańskim we wspólnym bloku. Organ P. P. S. strofuje lewicę za opieszałość i pisze: „Gdy lewica społeczna mówi o szerokim antyfaszystowskim froncie, prawica nauczycielska blokuje się tak samo dla celów zawodowych i ideowych". Wytworzył się właśnie taki blok z połączenia Stow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, Nauczycielstwa Zawodowego, Stowarzyszenia chrześcijańsko-narodowego i Zrzeszenia Nauczycielstwa Szkół Gospodarstwa Wiejskiego w Polsce".

29 razy w ciągu 2 miesięcy był przeniesiony jeden z nauczycieli na Śląsku w drodze służbowej na koszt państwa i oświadczył swojej władzy przełożonej, że gdyby go przeniesiono „dla dobra szkoły" po raz 30-ty, to już chyba pojechałby do domu warjatów. Taki fakt nieprawdopodobny, jakby się mogło zdawać, przytoczył Ks. Biskup Adamski na zjeździe redaktorów katolickich, mówiąc o rządach Jędrzejewiczów w ministerstwie oświaty.

Ubój rytualny zostanie zniesiony, gdyż komisja administracyjna Sejmu — wysłuchawszy ks. dra Trzeciaka jako rzeczoznawcy — uchwaliła wniosek posłanki Prystorowej, i jest nadzieja, że przejdzie on również za dwa tygodnie w Sejmie, mimo, że Żydzi, nie mogąc sobie poradzić ze zgodną w tej sprawie opinją Polaków, wzywają już pomocy Żydów zagranicznych, by nie utracić olbrzymich zysków, jakie mają z tego barbarzyńskiego przeżytku ich kahały. Obliczono (patrz Dział rolniczy), że za tę cenę miljonów wpłacanych gminom żydowskim za ubój bydła, które zresztą w ogromnej części sami spożywamy, moglibyśmy uregulować Wisłę i zbadować flotę wojenną, bo jeżeliby tylko liczyć haraczu na rzecz gmin żydowskich rocznie 80 miljonów zł., to w ciągu istnienia naszej niepodległości jużby się zrobiło blisko półtora miljarda zł.

Na utrzymanie jednej sieroty trzeba 150 morgów! W Sejmie wicemarszałek Miedziński postawił wniosek, aby ustawowo znieść twierdze egoizmu rodowego jakiemi są ordynacje, majoraty, fideikomisy, obejmujące w Polsce pół miljona hektarów ziemi. Jednak również i biegunowo przeciwna instytucja społeczna, jaką stanowią u nas fundacje szlachetnym altruizmem twórcy testamentu podyktowane, wymaga stanowczo wglądu i radykalnych reform. Świeżo słyszymy, że Rada fundacyjna, która miała od spadkobierców Jakóba Potockiego na wspaniałe cele publiczne odebrać olbrzymie majątki, nie może sobie poradzić z grupką geszefciarzy. Przedtem słyszało się, że na pokrycie części długów skutkiem złej gospodarki w fundacji Kórnickiej Władysława Zamoyskiego, trzeba było sprzedać w Tatrach ogromne lasy. A teraz dowiadujemy się o nowym skandalu w jednej z największych fundacyj dobroczynnych w Polsce hr. Skarbka w Małopolsce wschodniej. W jej skład poza mnóstwem domów i terenami naftowemi wchodzi przeszło 60.000 morgów ziemi. I z tego olbrzymiego majątku fundacja Skarbkowska, skutkiem złej gospodarki, utrzymać może w Drohowyżu tylko 400 sierót, czyli na utrzymanie jednej sieroty idzie dochód ze 150 morgów, gdy chłop na kilku morgach gruntu utrzymuje kilkoro dzieci i przeprowadza je przez szkoły. Kraj musi się więc dowiedzieć, gdzie w takiej instytucji społecznej podziewają się istotne dochody.

Młodzież na wystawach sztuki. Średnie szkoły warszawskie wprowadziły do programu także zwiedzanie wystaw bieżących Sztuki. Tego rodzaju rozszerzenie ram nauczania zasługuje na pełne uznanie, jednakże obserwacja codzienna narzuca pewne zastrzeżenia i uwagi. Błąd organizacyjny wyraża się w prowadzeniu młodzieży na wystawy, których młodzież ta nie powinna zwiedzać. Niedawno wycieczki szkolne przeciągnęły tłumnie przez salę zawieszoną aktami kobiecemi, których charakter ujął najlepiej twórca tych aktów, oznaczając je wielokrotnie w katalogu jako „dziewczyna publiczna". Niechże to będzie przestrogą dla szkół z poza Warszawy, że nie na każdą wystawę ma się uczniów prowadzić.

Ubezpieczalnie społeczne otrzymały nowy przywilej w postaci koncesji na sprzedaż i przetwarzanie narkotyków, co powinno budzić obawy, przedewszystkiem z tego względu, że w ubezpieczalniach pracuje tylu żydów, a właśnie największy procent żydów bywa przemytnikiem czy pośrednikiem w nielegalnym obrocie środkami narkotycznemi.

Związek katolickich radjosłuchaczy w Polsce radzi zawiązać ks. mgr. Weryński, zwracając uwagę, że obok prasy radjo staje się drugą potęgą decydującą o opinji publicznej.

W Białymstoku i okolicy uwięziono około 100 komunistów i wykryto duże ilości broni palnej, nagromadzonej przez nich w celach wywrotowych.

Powódź zimowa groziła południowej Polsce skutkiem zatorów na większych rzekach, przy usuwaniu ich trzeba było użyć pomocy artylerji, a gdzieniegdzie nawet samolotów zrzucających bomby.

Kolejka linowa w Tatrach wozi dziennie po 400 osób, przeważnie narciarzy.

Gdynia ogłosiła konkurs na projekt herbu swego z warunkiem, by symbolizował związek Polski z morzem.

Wszelkie podania ludności, choćby nawet nie były zgodne z wymaganemi formalnościami, muszą być rozpatrywane przez władze szczegółowo — tak zarządził min. spraw wewnętrznych.

W obronie czci. Ponieważ liczni autorzy w poszukiwaniu taniej sensacji, posługują się w ostatnim czasie w prasie i w powieści poniewieraniem czci osób żyjących i znanych, Związek Literatów w Warszawie napiętnował to w publicznym komunikacie, jako nadużywanie formy literackiej dla celów niemających nic wspólnego z literaturą i nazwał to bandytyzmem literackim i szkodnictwem kulturalnem.

W księgarniach zapowiada się coraz ostrzejszy kryzys, gdyż jedynym działem, jaki się w księgarstwie w tej chwili opłaca, są podręczniki szkolne, dawane księgarniom przez wydawców tylko za gotówkę, inne zaś nowości książkowe w roku ostatnim rozchodziły się w ilości około 300 egzemplarzy, co wyklucza możliwość wydania nowej książki, chyba, że to będą pełne pornografji „Zmory" lub inna „Grypa"...

Waga listów przyjmowanych na poczcie (miejscowych i zamiejscowych) została zwiększona do 2 kg.

Czy adwokat może być burmistrzem, co do tego wątpliwości zdecyduje Naczelna Rada Adwokacka.

1000 dzieci polskich z Niemiec przybędzie na kolonje letnie do Polski.

Ze świata

Pobyt min. Becka w Brukseli stał się manifestacją przyjaźni polsko-belgijskiej. Bardzo serdeczną była rozmowa polskiego gościa na audjencji z królem, który przyjął go, mając na piersi polski Krzyż Walecznych, przywieziony mu 12 lat temu z Warszawy właśnie przez płk. Becka. Oprócz podpisania w Brukseli bardzo ważnego układu handlowego polsko-belgijskiego, cele wizyty były oczywiście polityczne ze względu na podobieństwo stanu rzeczy w obu państwach w razie wojny. Dzienniki europejskie skwapliwie notowały treść przemówień wygłaszanych na bankietach ku czci polskiego ministra. Jednocześnie w Warszawie na Zamku składał listy uwierzytelniające Prezydentowi Rzplitej nowy poseł belgijski i we wzajemnych przemówieniach znowu podkreślono istniejącą od wieku przyjaźń obu narodów. Niektórzy publicyści francuscy widzą w podróży min. Becka dowód niezależności polskiej polityki zagranicznej od Berlina.

Prezydent Masaryk nie dopuścił, by dzień jego urodzin parlament uznał za święto narodowe Czechosłowacji. Mądry człowiek jest zawsze skromny.

Hitler w rozmowie z pewnym dziennikarzem paryskim złożył pod adresem Francji wyraźną ofertę przyjaznego porozumienia na wzór obecnie istniejących stosunków między Polską a Niemcami. Prasa francuska na ten temat wyraża dużo wątpliwości, a w Anglji przejawiają się obawy na wypadek gdyby miało nastąpić większe zbliżenie między Paryżem a Berlinem. Politycy upatrują w ostatnich posunięciach Niemiec na szachownicy międzynarodowej jako główny cel żądanie Rzeszy zwrotu odebranych jej kolonij. (A w kilka dni później Niemcy zajęły Nadrenję — patrz str. 175.)

200 miljonów obywateli imperjum Brytyjskiego w kilku częściach świata wysłuchało przez radjo mowy króla Edwarda VIII, w której zapewnił, że chociaż został po zgonie ojca już monarchą, będzie nadal takim samym, jakim znali go w czasach, gdy po swoich państwach podróżował w charakterze księcia Walji.

Edward VIII w Lourdes. Dzienniki przypominają, że obecny król angielski bawił w r. 1931 jako książę Walji w Lourdes i z zainteresowaniem śledził sprzed bazyliki Różańcowej procesję chorych, a podczas błogosławieństwa ukląknął wraz z innymi na ulicy.

Lotnictwo angielskie w przyszłym roku liczyć będzie półtrzecia tysiąca samolotów pierwszej linji. Zbrojenia morskie Anglji, pomijając mnóstwo mniejszych krążowników, torpedowców i łodzi podwodnych, przewidują budowę 2 nowych olbrzymów-okrętów po 35.000 ton każdy. Zwiększona też będzie i armja lądowa, która otrzyma najnowocześniejsze uzbrojenie techniczne.

Klęska Abisynji staje się coraz wyraźniejszą po ostatnich zwycięstwach włoskich na froncie północnym i Komitet Trzynastu" obradujący w Genewie, wezwał negusa do wszczęcia rokowań pokojowych. Odpowiedział on na to, że o ile te rokowania będą prowadzone w ramach Ligi Narodów, to się zgadza. Mussolini zamierza jednak jak najszerzej skorzystać z obecnego stanu swoich powodzeń wojennych, wobec czego nie można jeszcze dziś przewidzieć jak sprawa zostanie zakończona. Włochy grożą wystąpieniem z Ligi Narodów, gdyby Anglja nadal upierała się przy zaostrzeniu sankcyj. Politycy z niepokojem obserwują następstwa zbliżenia między Rzymem i Berlinem.

W Japonji po stłumieniu buntu młodych oficerów były trudności z utworzeniem nowego rządu i wreszcie premjerem został b. min. spraw zagranicznych Hirota, który będąc ambasadorem w Moskwie, umiał poprawić złe stosunki między Japonją a Sowietami. Przypuszczają, że właśnie dlatego cesarz powołał go na szefa rządu, by uspokoić obawy świata co do celów polityki japońskiej względem Sowietów, bo już w tych dniach Stalin zagroził, że musiałoby dojść do wojny, gdyby Japonja napadła na Mongolję zewnętrzną. W ostatniej chwili nadchodzą wiadomości, że wojsko sprzeciwia się, by na czele rządu stał Hirota.

Na Wystawie Prasy w Watykanie obok Rosji Sowieckiej jedynie Niemcy nie będą reprezentowane. Stało się to wskutek zduszenia katolickiej prasy niemieckiej przez reżym hitlerowski.

Walka z pornografją. Wobec coraz jawniej i zuchwalej prowadzonej propagandy wydawnictw pornograficznych na łamach prasy belgijskiej, do premjera udała się delegacja katolickiego stowarzyszenia dziennikarzy z energicznym protestem przeciwko publikacjom, obrażającym moralność publiczną, i z żądaniem, by władze przedsięwzięły jakieś kroki celem ukrócenia tej demoralizującej agitacji.

Wolnomyśliciele przy robocie. W Brukseli ma się odbyć wielki „kongres antyklerykalny", weźmie w nim udział cały szereg czołowych socjalistów i radykałów belgijskich. Sądząc z programu, kongres skieruje swoje ataki wyłącznie przeciwko Kościołowi katolickiemu, zadając kłam oświadczeniom, demonstracyjnie powtarzanym przez radykałów belgijskich, że socjaliści nie są bynajmniej nastrojeni wrogo wobec katolicyzmu.

Z Krakowa.

Jubileusz 25-lecia pracy literackiej obchodzi najwybitniejszy dziś poeta polski i znakomity dramaturg, Karol Hubert Rostworowski. Uroczystość odbędzie się 14 b. m. w Teatrze miejskim po przedstawieniu jego sztuki „Judasz" z występem Solskiego w głównej roli Przemawiać będą: przedstawiciele Rządu, Krakowa, Teatrów polskich, Akademji Literatury, Syndykatu Prasy i Związku Literatów. W następnym numerze poświęcimy zasłużonemu dla polskiego piśmiennictwa Jubilatowi większą wzmiankę.

Płk. Bleszyński, nowy wiceminister oświaty, przybył po raz pierwszy w tym charakterze do Krakowa i po złożeniu wizyt Księciu Metropolicie oraz wojewodzie i prezydentowi miasta, odbył wizytację kuratorjum szkolnego.

Budżet miasta Krakowa na rok 1936/7 zamyka się kwotą 14, 800.000 zł. czyli jest o miljon mniejszy od budżetu zeszłorocznego. W zakresie opieki społecznej i oświaty budżet nie uległ redukcji.

Jeszcze 110.000 zł. potrzeba na dokończenie wikarówki przy kościele Marjackim, a komitet obywatelski ma nadzieję, że pomyślą o tem przedewszystkiem parafjanie.

Lekarz Władysław Sierosławski znany czytelnikom z działu lekarskiego uzyskał na wydziale lekarskim Uniw. Jag. stopień doktora medycyny na podstawie rozprawy naukowej p. t. Zmiany anatomiczne i mechanizm w śmierci z powieszenia. Promocja doktorska p. Sierosławskiego odbyła się 29. ub. m.

Dom Rodziny Kolejowej poświęcił przy ul. Bosackiej ks. dr. Gołąb.

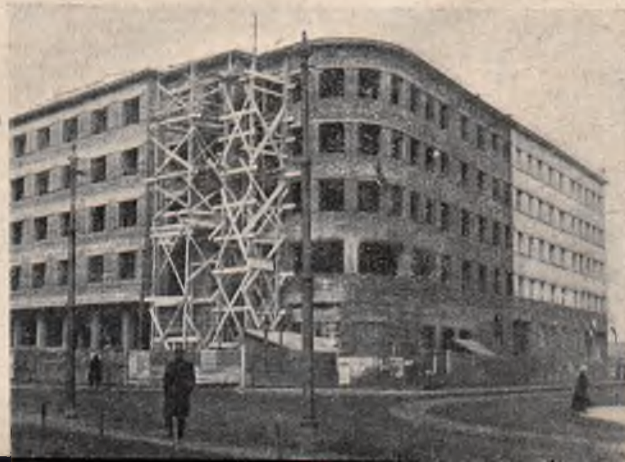
Bratnia Pomoc Słuchaczów U. J. zdecydowała, że należeć do niej mogą tylko chrześcijanie. W innych uniwersytetach już obowiązywał w Bratniakach taki paragraf aryjski.

W Pałacu Sztuki (po bardzo udałej wystawie bieżącej różnych artystów) jest teraz tłumnie zwiedzana wystawa zbiorowa paruset dzieł z różnych epok twórczości znakomitego malarza Fryderyka Pautscha, profesora i b. rektora Akademji Sztuk Pięknych.

Czytelnia dla kobiet im. Słowackiego (ul. Karmelicka 21) wybrała na walnem zebraniu nowy zarząd, w którego skład weszły pp. A. Buczkowska (prezeska), J. Czarnowska i E. Oleska (wiceprezeski), M. Żelechowska (sekretarka), H. Ligężanka (jej zastępczyni). W. Chodorowska (skarbniczka i kierowniczka). Stowarzyszenie to istniało w innych lokalach lat 30 i bardzo duże położyło zasługi w ruchu kulturalno-narodowym. Jego założycielką i do ostatniego czasu prezeską była czcigodna p. Marja Siedlecka, którą stowarzyszenie obecnie mianowało honorową członkinią.

W żydowskiej fabryce czekolady „Suchard", której komin na ul. Rzeźnickiej dymi zawsze i w niedzielę, wybuchł strejk robotników, którzy domagając się przyjęcia napowrót wyrzuconych na bruk przez dyrekcję kilku pracowników, nie opuszczają murów zakładu. O stosunkach, jakie w tej fabryce panują, rozchodzą się coraz bardziej oburzające wieści, które upewniają, że zarząd względem robotników stosuje metody brutalne i nawet marne wynagrodzenie 23 gr. za godzinę chce obniżyć do 20 gr. Na takie złe stosunki narzekają też robotnicy fabryki żyda Pischingera.

Obecny stan budowy Domu Śląskiego w Krakowie przy zbiegu ulic Pomorskiej i Wybickiego, którego jedno skrzydło gotowe zostało przed tygodniem, poświęcone i mieści już bursę studencką



Z życia archidiecezji krakowskiej.

Kraków.

W dniach 2, 3 i 4 marca b. r. „ Xiążę-Metropolita Sapieha dokonał kanonicznej wizytacji parafji Marjackiej. Po krótkiej adoracji Najśw. Sakramentu i modłach za zmarłych, Arcypasterz w towarzystwie ks. prałata Kuliga kanonika Kapituły Metrop. i swego kapelana ks. dr. T. Kurowskiego dokonał przeglądu kościoła, zakrystji, skarbca, ksiąg kościelnych i zwiedził budowę wikarówki objaśniany szczegółowo przez ks. infułata dra Kulinowskiego. Następnie odbyła się na „prałatówce" konferencja Arcypasterza z duchowieństwem parafjalnem, z członkami obu kolegjów penitencjarzy i rektorami kościołów św. Wojciecha, OO. Jezuitów (św. Barbary), OO. Dominikanów, OO. Reformatów i Ks.Ks. Pijarów. Obrady były poświęcone sprawom duszpasterskim. W następnych dniach Arcypasterz odbywał dłuższe konferencje z zarządem Parafj. Akcji Katol., prezesami poszczególnych organizacyj A.K., przełożonymi Sodalicyj, Bractw kościelnych, „Caritasu" itp. Wizytacja odbywała się bez uroczystości zewnętrznych, natomiast Arcypasterz poświęcił wiele uwagi życiu duchowemu i organizacyjnemu parafji, zachęcając najgoręcej do pełnej zaufania współpracy świeckich katolików z Duchowieństwem.

Mucharz.

Piękną i wzniosłą chwilę, przeżywała niedawno parafja Mucharz. Nic dziwnego, że wypadła ona tak okazale, gdyż na nią przygotowywano się już oddawna. W grudniu ubiegłego roku ukończone zostało malowanie kościoła, kosztem 9 tys. zł. Wprawdzie dług ciąży jeszcze, jednak mamy nadzieję, iż chętni parafjanie dokończą dzieła. Wprawiono nowe okna, założono rynny z południowej strony, oparkanienie kościoła i balaski piękne już są na ukończeniu, posadzka do prezbiterjum jest gotowa, tylko założyć. Dom katolicki jest już pod dachem, a budowa ochronki SS. Pasjonistek dobiega końca. Wspaniała ta budowla dodaje powagi i piękna całej parafji. Kościół nasz obecnie jest jakby przedsionkiem nieba.

Począwszy od stycznia r. b. nasi zacni kapłani przygotowywali swemi kazaniami i modlitwą parafję na świętą Misję, którą odprawiali OO. Redemptoryści z Krakowa-Podgórza. Kiedy nadszedł z niecierpliwością oczekiwany dzień 1 lutego cała parafja zebrała się po południu w kościele. O godz. zaś 3-ciej pp. odbyło się uroczyste wprowadzenie Ojców Misjonarzy. Uroczystość ta została zakończona nabożeństwem, podczas, którego był wystawiony Najświętszy Sakrament, hymnem „Veni Creator" i kazaniem wstępnem. Przez 9 dni mimo błota, deszczu, śniegu i zimna, dalekiej odległości niektórych wiosek, kościół nasz był codzień wypełniony po brzegi. Przez 6 dni po 12 kapłanów od godz. 5.30 rano do 8-mej wieczorem słuchało spowiedzi św. Parafja cała tłumnie spieszyła do kościoła i modliła się za obojętnych i za zatwardziałych grzeszników. I działy się u nas wprost cuda. Na kazania i do spowiedzi świętej przychodzili ludzie, którzy od kilku, a nawet kilkunastu lat do spowiedzi św. i do kościoła nie chodzili. Cała parafja podczas tych dni miała jakby święta. Ustały wszystkie prace i starania o rzeczy doczesne, myśli wszystkich zwrócone były do Boga. Pożyczano sobie wzajemnie ubrania i butów, byle tylko wszyscy mogli brać udział w tych świętych ćwiczeniach.

Dnie Misji św. dobiegły końca. 9 II. nastąpiło uroczyste poświęcenie Krzyża Misyjnego, wyniesionego przez druhów K.S.M.; na sumie zostało wygłoszone ostatnie kazanie, a po nim błogosławieństwo Najświętszego Sakramentu, błogosławieństwo Papieskie i hymn „Te Deum Laudamus". — Nazajutrz OO. Redemptoryści odjechali do Krakowa, żegnani ze smutkiem i łzami w oczach przez wszystkich parafjan. Odeszli ci, którzy zapalili żywą i świętą wiarę i miłość do Chrystusa i Matki Najświętszej. Nie jesteśmy zdolni ni w setnej części odwdzięczyć się za to cośmy otrzymali. Na łamach „Dzwonu Niedzielnego" zasyłamy Wam Czcigodni Ojcowie Redemptoryści staropolskie „Bóg zapłać". Składamy również serdeczne podziękowanie Ks. Dziekanowi J. Motyce, za Jego straszną pracę w kościele, w stowarzyszeniu, w szkole i w całej parafji. Dziękujemy również ks. katechecie Wł. Magierze; a za pomoc w spowiedzi św. OO. Karmelitom z Wadowic, O. Kustoszowi z Kalwarji, ks. kan. Wilkowi ze Suchej i wszystkim kapłanom z Dekanatu. (Parafjanin).

Chocznia.

Na zebraniu urządzonem z okazji akademji papieskiej 16. lutego powzięto następującą rezolucję: „Członkowie Parafjalnej Akcji Katolickiej w Choczni pow. Wadowice, zebrani w sali Domu Katolickiego z okazji akademji papieskiej w dniu 16 lutego 1936 r. z oburzeniem piętnują jawnie szerzony bezwstyd przez książkę p. t. „Zmory", napisaną przez Emila Zegadłowicza z Gorzenia, oraz zwracają się do Władz państwowych z prośbą o zastosowanie w całej pełni rygorów ustaw przeciw pornografji wobec wyżej wspomnianej książki, której szerzenie wśród czytelników zwłaszcza młodych, utrudnia tylko pracę Kościołowi i państwu nad podniesieniem moralnem społeczeństwa". Pod rezolucją zamieszczono podpisy prezesa P. A. K. i zarządów: K. S. Kobiet, K. S. Mężów, K. S. M. żeńskiej i K. S. M. męskiej.

Chochołów.

Z dniem 23 lutego b .r. upłynęło 90 lat od chwili wybuchu Powstania Chochołowskiego. Chwila ta jest , najwspanialszą w dziejach Podhala i świadczy o patrjotyźmie górali. By uczcić tych bohaterów „poruszeństwa" chochołowskiego ks. Leopolda Kmietowicza i organisty Jana Andrusikiewicza odbyła się wielka manifestacja góralska. Na akademję w Zakopanem, złożyły się: przemówienie p. sen. Gwiżdża, produkcje chóru „Echo" i teatr regjonalny z Chochołowa, który odegrał III akt ze sztuczki ks. Kotarby „Powstanie Chochołowskie". W sobotę 22 lutego wieczorem na wszystkich szczytach Tatr zapłonęły ognie. Właściwa zaś uroczystość, odbyła się w niedzielę. W Chochołowie przygotowano wspaniałe bramy i trybuny. Na wszystkich domach powiewały państwowe flagi. Od samego rana zaczął napływać lud ze wszystkich stron, nawet ze Spisza i Orawy. Od strony Zakopanego mieli nadjechać przedstawiciele władz i goście, po drodze we Witowie przyłączyła się banderja na koniach i muzyka góralska. Tak barwny korowód ruszył do Chochołowa. Kulig zdala wyglądał wspaniale mieniąc się na tle białego śniegu malowniczemi strojami góralskiemi. W Chochołowie po powitaniu przedstawicieli władz z p. starostą Głutem na czele, zastępującym p. ministra spraw wojskowych Kasprzyckiego, ruszono do kościoła. Sumę odprawił Ks. Prof. Łaski z Witowa, porywające kazanie o miłości Ojczyzny miał ks. prof. J. Sosin. Po nabożeństwie odbyła się akademja na placu powstańców. Po przywitaniu wszystkich przez wójta chochołowskiego Wieczorka, przemówił Dr. Ciszek i zarządził 1-minutową ciszę, dla uczczenia pamięci zmarłych wodzów góralskich Ks. Kmietowicza, organisty Andrusikiewicza i poległych w chochołowskiej potyczce. Wójt chochołowski złożył w ręce p. starosty piękną ciupagę, jako symbol gotowości stanięcia z nią do walki o prawa Polski, jak niegdyś. Chór ludowy wykonał parę pieśni i zakończono uroczystość defiladą delegacyj i organizacyj ze sztandarami. Pomimo że pogoda niezbyt dopisała, obchód cały wypadł wspaniale. A pamięć tego zbrojnego czynu chochołowian nie zatrze nam się nigdy w pamięci, a i ich przywódcom Ks. Kmietowiczowi i organiście Andrusikiewiczowi, którzy z takiem poświęceniem wpajali miłość i wykuwali w tych granitowych sercach ludu podhalańskiego odwagę i męstwo na zasadach wiary Chrystusa, dziś wszyscy potomkowie powstańców i cała Polska złożyli im należyty hołd. Cześć ich pamięci! (Druh S. C.).

Chrzanów—Kościelec.

W niedzielę 16 lutego odbyła się staraniem A. K. i miejscowego ks. Proboszcza przepiękna akademja ku czci Ojca św., która bardzo licznie skupiła całą parafję. W pięknem słowie wstępnem p. Stanisław Wiklacz, prezes A. K. uwydatnił motywy, które zbliżają nas do Ojca św, przedstawiając zarazem miłość Ojca św. i życzliwość dla Polski. Prócz wykładu „Czem jest Papież dla katolicyzmu w obecnej dobie — wygłoszonego przez p. Gładyska, Radnego miejskiego — na program złożyły się udatne deklamacje dzieci z Krucjaty Eucharystycznej i Sodalicji oraz utwory sceniczne „Misterium", „Powołanie św. Piotra", „Audjencja św. Tereni u Ojca św.", „Pius X. opiekun ubogich". W czasie żywego obrazu, przedstawiającego św. Piotra w momencie, gdy idąc na śmierć męczeńską błogosławił lud — zebrani wzruszeni odśpiewali hymn „Nie rzucim Chryste świątyń Twych"; zebrani wracając do domów swoich po skończonej akademji unosili głęboką miłość i przywiązanie serdeczne dla Ojca św.

Szaflary.

16 lutego odbyła się tu akademja papieska przy udziale wszystkich czterech zasadniczych organizacyj Akcji Katol. Obszerna sala szkolna nie mogła pomieścić gości. Na program złożyły się: zagajenie prezesa P. A. K. p. Uznańskiego, referat ks. kan. Wójtowicza, deklamacje i śpiewy wykonane przez młodzież stowarzyszeniową i odegranie przez K. S. M. żeńskiej wzruszającej sztuki „Ostatnie Zdrowaś". (Czytelnik).

Nowy Targ.

Nowy Targ — stolica Podhala znany jest szeroko z tego, że wznoszą się w niej mury nowej świątyni ku czci św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Dawna świątynia Kazimierzowska nie może już pomieścić w swych murach wiernych, choć w niedziele i w święta odprawia się 5 Mszy św. nie licząc szpitala i kaplicy gimnazjum i w więzieniu. Ofiarność miasta, które jest kolatorem i parafjan — złożono dotąd 187.333 zł. 20 gr. — jest dowodem pobożności mieszkańców stolicy Skalnego Podhala. Ale oprócz świątyni stawianej z kamienia i cegły wznoszą się o wiele szybciej mury innej świątyni w duszach ludzkich, o czem świadczy szybki rozwój organizacyj katolickich i wielka liczba manifestacyj katolickich. Wystarczy je tylko wymienić, a już ma się pogląd na pracę.

W dniu 1. IX. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej, Oddział, urządziło w sali Sokoła uroczystą akademję z okazji „Święta Druchen", na której druhny wystąpiły z własnym chórem trzygłosowym. Dnia 24. IX. odbyło się doroczne zebranie Dekanalnej Akcji Katolickiej, w którym wzięli udział prezesi i sekretarze Parafjalnej Akcji Katolickiej z Podhala. Takie samo zebranie odbyło się dla Księży Asystentów. W zebraniach brał udział Książę Metropolita Sapieha. W Święto Chrystusa Króla Parafjalna Akcja Katolicka urządziła uroczystą akademję w sali Sokoła. Na program złożyły się: referat p. Krawczyńskiego — prezesa P. A. K., śpiewy chórowe druchen K. S. M. Ż. i deklamacje Stowarzyszenia Dzieci Marji i druchen. Dnia 1. XI. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej „Orły" (K. S. M. M.) odegrało przedstawienie p. t. „Lampa oliwna". Sala Sokoła zapełniona świadczyła o zainteresowaniu się mieszczan imprezami urządzanemi przez młodzież katolicką. Od 10—14. XI. O. Piotr Witosławski, Komisarz — Wizytator Trzeciego Zakonu św. Franciszka wizytował kongregację w naszem mieście. O. Komisarz dawał nauki rekolekcyjne nie tylko dla członków III Zakonu ale dla całej parafji. Przepełniony kościół i 48 osób składających nowicjat, świadczy, że idea Franciszkańska znajduje coraz większe zrozumienie. Wizytacja wypadła pomyślnie i zachęciła tercjarzy do pracy w myśl Akcji Katolickiej. Odczyt misyjny o Japonji wygłoszony przez O. Komisarza w sali Sokoła wzbudził tak wielkie zainteresowanie, że ludzie wracali z powodu braku miejsca. Jeszcze nigdy tylu ludzi nie widziano w sali Sokoła. Odczyt został wygłoszony staraniem P. A. K. W dniu 19. XI. K. S. M. M. „Orły" obchodziło „Święto Młodzieży". W triduum i wspólnej Komunji św. wzięli udział młodzieńcy z całej parafji. Sprawozdanie, śpiewy, deklamacje i jednoaktówka złożyły się na program akademji w Sokole ku czci św. Stanisława Kostki.

W trzydniowych rekolekcjach przed świętem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny urządzonych staraniem Stowarzyszenia Dzieci Marji (8. XII) brały udział panny ze Stowarzyszenia Dzieci Marji, druhny K. S. M. Ż. i młodzież pozaszkolna. Uroczysta akademja w sali Sokoła urządzona staraniem panien Stowarzyszenia Dzieci Marji była jedną z najlepszych akademij w Nowym Targu. Sala przepełniona po brzegi jak nigdy. Referat prezydentki Jadwigi Jędrysikówny, deklamacje, śpiewy chórowe, przemówienia i jednoaktówka p. t. „Ostatnie Zdrowaś" to tylko ważniejsze punkty programu. Nic więc dziwnego, że Stowarzyszenie Dzieci Marji, które w maju 1936 będzie uroczyście obchodziło 25-lecie swego istnienia rozwija się w naszem mieście, samych bowiem kandydatek liczy 37 panien. Popołudniu odbyło się uroczyste przyjęcie kandydatek i nowych członkiń w kościele. W dniu 14. XII. Stowarzyszenie Dzieci Marji i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej odegrały przedstawienie p. t. „Róże i lilje", a K. S. M. M. w dniu 28. XII. p. t. „Ciotka Karola". Nadmienić należy, że K. S. M. Ż. rozwija się szybko, zorganizowało własny chór trzygłosowy, a wykonaniem na pasterce (25. XII.) jutrzni wzbudziło podziw. Sekcję chórową prowadzi organista p. Roman Wolny.

Uwieńczeniem pracy P. A. K. był „Opłatek" w dniu 18. I. urządzony przez organizacje katolickie: S. D. M. (Stowarzyszenie Dzieci Marji), III. Z. (Trzeci Zakon), K. S. K. (Katolickie Stowarzyszenie Kobiet), K. S. M. (Katolickie Stowarzyszenie Mężów), K. S. M. Ż. (Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej), K. S. M. M. (Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej). Sala Sokoła nie mogła pomieścić członków w liczbie przeszło 500 osób. Przemówienia p. Krawczyńskiego, śpiewy druchen, K. S. M. Ż., deklamacje i jednoaktówka p. t. „Po kolędzie" panien ze S. D. M., pokazowy krakowiak druchen z druhów, monologi to tylko część programu Opłatka, który wypadł nadspodziewanie. Myśl i inicjatywa urządzenia takiego Opłatka wyszła ze S. D. M. W czasie Opłatka przygrywała orkiestra K. Z. J. (Katolicki Zespół Jazzbandowy „Harmonja").

W dniu 9—11. II. był urządzony przez Sekretarjat Generalny K. S. M. Ż. kurs dla Kierowniczek K. S. M. Ż. Kurs prowadziła Generalna Sekretarka p. Orłowska z Krakowa. W kursie brały udział druhny z Podhala, Spisza i Orawy i nasze K. S. M. Ż.

Jakie zrozumienie ma praca dla Kościoła w naszej parafji świadczy i to, że zawiązał się staraniem Magistratu miasta Nowego Targu osobny Komitet Obywatelski, który urządza zabawy i festyny w duchu katolickim, a dochód przeznacza na budowę nowego kościoła. Gorliwie pracuje w tym kierunku obecny burmistrz Nowego Targu p. Dr. Andrzej Stachoń, który choć obcy, bo z Olczy od Zakopanego, jednak poszedł w ślady swego poprzednika p. Józefa Rajskiego i wytęża swe siły wraz z całą Radą Miejską i mieszczanami. Taka zabawa w dniu 1. II. przewyższyła wszystkie inne zabawy urządzane przez organizacje czysto świeckie. Czysty dochód wynosił przeszło 1.300 zł. Ostatnio nawet Kino w Nowym Targu, bojkotowane przez nowotarskich Żydów za filmy niemieckie, zwraca się do ludności katolickiej z prośbą o poparcie. Wyświetliło „Obronę Częstochowy", a na Wielkanoc ma być wyświetlony film „Chrystus Król".

Krótkie to sprawozdanie świadczy o pracy organizacyjnej, z których na pierwsze miejsce wybija się Stowarzyszenie Dzieci Marji dzięki prezydentce Jędrysikównej i K. S. M. Ż. dzięki pani Dyrektorce Marji Dworskiej.

Trudności, na jakie napotyka praca to brak własnego domu parafjalnego, który jednak jest w stadjum budowy, brak inteligencji w naszych organizacjach. Ale mieszczanie zrozumieli, że nie mogą oglądać się na kogo innego, że trzeba liczyć tylko na własne siły, zakasać ręce do pracy i iść naprzód wytrwale w pracy dla dobra Kościoła, Ojczyzny, Podhala, a swego miasta. W tej pracy składamy im życzenia: Szczęść Boże. (L a k ó w n a M. — S. D. M.).

Z LISTÓW DO REDAKCJI.

Szykany.

Z Nowego Targu donoszą nam, że kolportowanie Dzwonu Niedzielnego, Małego Dziennika, Przewodnika Katol. i podobnych pism natrafia tam na trudności ze strony Policji Państw. Kolporter tych czasopism, który z tego utrzymuje żonę i pięcioro dzieci, napotyka na trudności a 28. II. b. r. skonfiskowano mu nawet egzemplarze tych pism, spis prenumeratorów i list do redakcji Małego Dziennika a Starostwo powiatowe w N. Targu skazało go w drodze administracyjnej na 14 dni aresztu. Skazany wyroku nie przyjął i odwołał się do Sądu Okr. w N. Sączu. Należy nadmienić, że kolporter tych pism wniósł do Starostwa w N. Targu podanie (złożone w Dzienniku Podawczym 18. II. b. r.) o udzielenie mu licencji na sprzedaż czasopism krajowych wszystkich, jednak dotychczas pozwolenia nie otrzymał. Korespodent zwraca nam uwagę, że kolporter żydowskiego Ekspresu i innych czasopism na podobne trudności nie napotyka. — Niewątpliwie p. Starosta nowotarski wglądnie w tę sprawę i poleci uwagę Policji skierować raczej na hamowanie pism komunistyczno-bezbożnych i pornograficznych, od których Państwu polskiemu grozi najwyższe niebezpieczeństwo a prasę budującą poleci traktować życzliwiej.

Zmarli: ś. p. Andrzej Kwieciński, słuchacz św. Teologji, l. 21. — Anna Brzezińska l. 75. — Jan Malek, l. 56. — Marcin Kępa, l. 71. — Katarzyna Siestrzonkowa, l. 75. — Małgorzata Chorabikowa wdowa, l. 73. — Anna Pachacz, tercjarka, l. 51. — Anna Brutkiewiczowa, wdowa l. 69. — Józef Szalik, l. 63. — Antonina Datkowa, wdowa, l. 60. — Anna Rudolf, l. 20. — Józef Szczepan ppłk. W. P. w st. spocz. l. 52. — Józef Nechay, em. płk. W. P. l. 85. — Piotr Nowicki, em. urz. sąd. l. 58. — Ludomir Gałuszka, em. urz. kol. l. 58. — Franciszek Stankiewicz, budowniczy, l. 64. — Wojciech Stankiewicz, l. 65. — Stanisław Nowak, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego, l. 76.

DZIAŁ ROLNICZY

Obrady Małopolskiego Tow. Rolniczego.

W sobotę, 29 lutego b. r. odbyło się w Krakowie doroczne zebranie Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego. Na posiedzenie przybyło kilkudziesięciu delegatów z całego terenu wojew. krakowskiego.

Przewodniczący prezes Kleszczyński w zagajeniu obrad zapowiedział plan przyszłych prac M.T.R., mających iść w kierunku hodowli, organizacji zbytu i poparcia ogrodnictwa i sadownictwa.

Sprawozdanie z działalności Małop. Tow. Rolniczego złożył dyr. Osmecki. W zakresie organizacji rolniczych w terenie według sprawozdania — dał się zauważyć liczebny wzrost kółek rolniczych, działalność ich jednak nie jest jeszcze zbyt ożywiona, raczej gnuśna i ospała. Na szczególne podkreślenie zasługuje ruchliwość organizacyjna i rozwój oświaty rolniczej w pow. wadowickim, gdzie dzięki działalności instruktora p. Śliwy, dają się zauważyć postępy prac nad podniesieniem gospodarczem i kulturalnem wsi. Również pow. bocheński wykazuje rozwój organizacyjny, a nie pozostaje w tyle pow. nowosądecki, dąbrowski, brzeski. Okazuje, się, że tam, gdzie są zdolni, praktyczni instruktorzy lepiej się rozwijają kółka rolnicze i całość prac rolniczych dobrze jest postawiona.

Ogólna liczba kółek rolniczych wynosi obecnie koło 800 placówek. Wkładki członkowskie i wpisowe przyniosły w r. 1934—35 — 19 tys. 686 zł., z czego do centrali M.T.R. wpłynęło niecałe 5 tys. zł. — Sklepy kółek rolniczych, których jest 148 miały obrót roczny 3 i pół milj. zł. — Sekcja nasienna przy M.T.R. liczy 140 członków. Do zdolnych jej pracowników należy p. inż. T. Ruebenbauer. — Stacja doświadczalna w Kleczy Górnej, obecnie obchodzi 9-ty rok istnienia. Stan bydła Stacji zbliża się do cyfry jaką posiada drobne rolnictwo. Mianowicie na 1 ha przypada 300 kg. ż. wagi bydła. — Biuro rachunkowości prowadzi rachunki w 51 większych gospodarstwach i w 73 mniejszych gosp. — Majątek Hebdów nastawiony jest na hodowlę i wychów koni. — Związek hodowców koni przy M.T.R. posiada 11 związków okręgowych, 42 stada. W księgach związku prowadzi się 1700 klaczy. — Związek hodowców bydła czerwonego obejmuje 20 obór większej własności i 61 kół hodowlanych włościańskich. — Związek hodowców owiec obejmuje 14 większych owczarń i 6 pow. związków. — Związek hodowców i producentów trzody chlewnej obejmuje 161 kół, do których należy 5 tys. 361 członków. — Wydawnictwo M.T.R. „Zagroda Wzorowa" posiada 1600 prenumeratorów i słabo się rozwija, naskutek konkurencyjności innych pism. Tygodnik ten jest deficytowy.

Budżet M.T.R. w r. 1934—35 zamknął się w dochodach i rozchodach sumą 430 tys. zł.

W dyskusji zabierało głos wielu rolników. Poruszono liczne bolączki wsi i stwierdzono, że zniżka, cen artykułów przemysłowych nie dotarła do rolnictwa a zapowiadane i ogłaszane różne pomoce i ulgi nie są odczuwane przez rolników. Sprawa spółdzielczości była żywo dyskutowana i mówcy domagali się szerszej w tym kierunku akcji. Organizacja zbytu jest w zaniedbaniu.

Przed siewami.

Nadchodzi wiosna, rychło rozpoczną się roboty polowe. Kto z gospodarzy zasiał oziminy w dobrych stanowiskach oraz w porze właściwej, a pod zboża jare, okopowizny i pastewne pola należycie przygotował, mając przytem odpowiedni zapas nasion do siewu, ten może teraz spać spokojnie, wyczekując bez troski chwili rozpoczęcia robót wiosennych.

Niestety, nie wszyscy rolnicy znajdują się w tak szczęśliwem położeniu. Dla wielu, wiosna obecna niesie dużo zgryzot.

W wielu wypadkach, na niżej położonych polach, może zdarzyło się, że oziminy nie zdołano zasiać i w dodatku pewna część zasiewów ozimych pozostaje pod znakiem zapytania. Powstaje tedy kłopot: czem obsiać te poletka. Zazwyczaj w takich razach zasiewano zboża jare, a więc owies i jęczmień, a na lepszych gruntach również pszenicę jarą.

W tym roku natomiast wielu gospodarzy, nie posiadając dostatecznej ilości nasion, ani gotówki potrzebnej na ich nabycie, z obsiewem tych pól będzie miało trudności. Nie mając przeto innego wyjścia, trzeba zasiewać co się da, byle tylko pole nie pozostało nie obsiane.

Mając np. nasiona grochu polnego, peluszki, wyki — można te strączkowe zasiewać w czystym siewie, lub jako mieszankę, albo w mieszance z owsem. W ten sposób możemy osiągnąć większą ilość paszy dla inwentarza, co pozwoli zaoszczędzić ziarna chlebowego, które zwykle w formie śruty nieraz przeznaczamy na spasanie końmi lub trzodą chlewną. Na gruntach lżejszych wskazane będzie zasiać więcej seradeli, której zasiew najtaniej wypada, a także łubin. Na lepszych kawałkach ziemi możnaby zalecić większy zasiew prosa, wrazie bowiem złego urodzaju zboża, proso może dobrze popłacać, a sporo też go potrzeba na kaszę jaglaną dla domowego spożycia.

Wobec braku gotówki na kupno nasion do siewu, rolnicy biedniejsi powinniby starać się o pożyczenie potrzebnych im nasion w naturze od zasobniejszych sąsiadów. Byłaby to z ich strony prawdziwie chrześcijańska przysługa.

W większości gospodarstw uciekanie się do powyżej opisanych środków zaradczych prawdopodobnie okaże się może zbędne, stan ozimin nie nastręcza tam bowiem poważniejszych obaw, natomiast w wielu tych gospodarstwach mogą być wskazane większe lub mniejsze zmiany w tegorocznych zasiewach wiosennych.

Obecnie gospodarstwo musi być jak najbardziej samowystarczalne, a więc powinno się opierać w jak największej mierze na własnej wytwórczości, ażeby móc ograniczyć wydatki do dostatecznych granic. Tyczy się to w szczególności paszy dla inwentarza oraz żywności potrzebnej dla domu, a w pewnej mierze także przyodziewku (len, wełna), dla rodziny gospodarskiej.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Haracz na rzecz Żydów. Znawcy obliczają, że ubój rytualny przynosi ogromne straty chrześcijanom, a znaczne zyski Żydom, ich gminom i rabinom. Zestawienia cyfrowe wykazują, że w Polsce ubija się rytualnie w ciągu roku 1 milj. 70 tys. sztuk bydła, 1 milj. 930 tys. cieląt i 470 tys. owiec i kóz. Za ubój tych zwierząt żydzi uzyskują blisko 8 milj. zł. Jeżeli do tego dodamy wartość strat wskutek zepsucia skór, koszt pośrednictwa przy sprzedaży bydła, to okaże się że łącznie ubój rytualny kosztuje państwo i społeczeństwo 80 milj. 839 tys. zł. rocznie. W ciągu 17-tu lat niepodległości suma ta urasta do 1 miljarda 340 miljonów zł.

Opłaty za egzaminy rzemieślnicze zostały obniżone z dniem 1 marca b. r. Odtąd izby rzemieślnicze będą pobierały przy egzaminie czeladniczym nie więcej jak 20 zł., przy egz. kwalifikacyjnym 40 zł., przy mistrzowskim 60 zł.

Wywóz nasion. Niedawno Sowiety zakupiły w Polsce 20 wagonów nasion koniczyny i roślin pastewnych za sumę półtora miljona zł. Przyczyni to się z pewnością do podrożenia nasion w kraju.

ROLNIKU! CZY WIESZ? ŻE:
2 PARY MYSZY POLNYCH D. JĄ ROCZNIE
OKOŁO
1000 szt.
POTOMSTWA
2 1000 MYSZY
ZJADA ROCZNIE
3000 kg ziarna
lub też
…ielonej pasz…
JEDNA
SOWA
ZJADA
ROCZNIE
1000
MYSZY
4 a więc URATUJE CI:
3000 kg ziarna × 20gr = 600 zł.



Członek Tatrzańskiego Pogotowia Ratunkowego z pełnym ekwipunkiem ratowniczym.



Armja włoska w Abisynji jest doskonale zmotoryzowana.

BARTOS GADUŁA

N. B. P. J. Chr...! Rozmyślając o moich dzieciach o ich przyszłości, a dalej o młodzieży na wsi i na ogół w całej Polsce, przeszedem do tego, ze młodzieży tej coraz więcej, dorasta ona na dojrzałych obywateli, ma wejść w zycie, a nieznajduje miejsca dla siebie... Dawniej gdy starzy odchodzili „od swoich do nasych" zostawiali miejsce młodym, dzieląc dzieciom po parę, kilka morgów ziemi, na których one zakładały nowe rodzinne zagrody, ogniska domowe. Przed piędziesięciu śterdziestu laty, były u nas koło Krakowa po wsiach gospodarstwa z trzydziestu dwudziestu, szesnastu, dziesięciu morgami ziemi, a dzisiaj na dawnem trzydziesto-morgowem gospodarstwie, stoi jus conajmniej szesnaście chałup i stodół. Co prowda ze dawniejsa uprawa ziemi drewnianem pługiem z zelaznem ino kierpcem, drewnianem hokiem, radłem, z małem ino ządełkiem z blachy, štero a najwyżej sześcio skibowemi zagonami, dalej nawozeniem lichem gnojem, z którego sie sześć lat zbierało, ze oprócz nawozenia przez zające i ptoski zadnego innego śtucnego nawozu nieznano, nawet jedna stodoła na dwudziestu morgach, jako jest dzisiaj na trzech, nie była pełna. Prowda tes jest ze na trzydziestu, dwudziestu morgach rodzina składająca sie z ośmiu do dziesięciu osób gorzej się zywiła, przednowkowała nawet jak dzisiaj szesnaście rodzin, sto przeszło osób, na tej samej ziemi, a ito trzecio prowda, ze na tych dawnych rolach, pół-rolkach, było co najmniej trzy morgi nieużytków zarośniętych tarniami, ostręgami, inszemi chyrdziami i zielskami, były różne mocary, urwy, pagóry, kocie zamki, po których jus dzisiaj nima śladu zostały wykarcowane, osusone zrównane, dzisiaj na tych nieuzytkach urodne staja, ogrodki i sady. Postęp bądź cobądź w rolnictwie jest bardzo duzy, ale jak ten dzisiejszy gospodarz na dwuch, trzech, najwyzej czterech morgach, podzieli swoje dzieci, pięć córek dwuch synów albo odwrotnie, trzy córki piąci synów? Jak ich podzieli, aby krzywdy nie miały, jaką im przyszłość do życia da? Odpływ młodych do Prus na Sachsy jaki doniedawna był, jus został zastawiony. Do Ameryki tak samo, cy do Francyji. O miastach tez ani pomyśleć, bo w nich takze przesilenie młodzieży, bez widoku zeby mieć jakie miejsce pod słońcem, godniejse jak w zakamarach, lochach, szopach, ruderach, podmościach podmiejskich. Jako w rolnictwie, tak samo i w przemyśle cy w handlu nimo miejsca dla teraźniejszej młodzieży. Tysiące a tysiące młodzieży wiejskiej, małomiasteczkowej wyskolonej z maturą albo i wyżej, kandydatów na naucycieli, naucycielki, bez nadziei posady, rozmyśla po polsku, po łacińsku, po grecku po niemiecku cy francusku, jak zyć na tem świecie, w tej ojcyźnie w której pracy fizycnej a co dopiero umysłowej taki głód okrutecny. Dlatego tes mój Boze kochany bez zadnej, nijakiej ideji ta dzisiejsa młodzież nasa zyje, oprócz tego, ze jakiś cud, jakieś coś stać sie musi, bo tak dalej być nimoze... Najwięksy cłowiek jakiego Polska nimiała i mieć jus niebedzie... odsed — legendą o nim karmią w skołach dzisiejsą młodzież, ale on niestety niezostawił wskazówki, testamentu, co z tą młodzieżą w Polsce, którą tak ugruntował — począć, jak ją i na cem uobywatelić... Legijon młodych" z imieniem tego wielkiego człowieka moralnie zbankrotował, socyjalistyczne „Tury" bankrutują wegietują, bo cyrwony standar splowiał, bo ideja socyjalistów: co cyje, powinno być nase, tes ino na chwilę nasyciłaby tem co cyje, a za niedługi cas moze za trzy śtery dni, zaś trzebaby dzielić tych coby z tego cyjego skorzystali, no i tak dalej niewiem co powiedzieć, tako karuzela haosu w gowie mi sie kręci.

Ale mi coś w gowie i świtać zaceno, ze prze cie w nasym handlu, rzemiośle, przemyśle tyle miljonów zatrudniamy „najserdeczniejsych przybysów... mają pieniądze, majątki ujków i ciotki w Londynie, Nowym Jorku, Widniu i Tel Awiw i wsędzie po świecie, to niech sobie tam zakupią kolonije, a my zostaniemy na swoim zagonie, przy swojej fabryce i tes se domy rady... I bez ich adukatów tes procesy mozemy wygrywać... I swoich doktorów momy... A obcych wyrobów i nawet pono cebuli i cosnku i orzechów mało to sprowadzomy?... A mało to jesce w Polsce nieuzytków na Wschodzie i latyfundjów do parcelacyji.. Ino pomóc narodowi i poucyć, a dutków zagranice nie wywozić a swoim pozycyć, to niejedno się na lepse zmieni... Bo u nos w Polsce roboty dość a ręce zdrowe a chłopy krzepkie, ino niechze inteligenci co mają gowy a w nich olej trochę pomyślą, popracują swoją myślą, a nie marnują sieł umysłowych po głupawych dancingach, kabaretach, na plugawych ksiązkach jak nie przymierzając Zegadłowicowe „Zmory" (tfu!), niech się chycą ekonomji, handlu, przemysłu.. i dalej do roboty. Kto rękami — rękami, kto gową — gową, ale wszyscy jak jeden... Nie odgrywać wielgich panów, ino do roboty! Wtedy musi być lepij.. Ponbóg dopomoze.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ	
Roczna 6'— zł. — półroczna 3'— zł. kwart. 1'60 zł. Numer pojedynczy 15 gr W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł.— pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95.